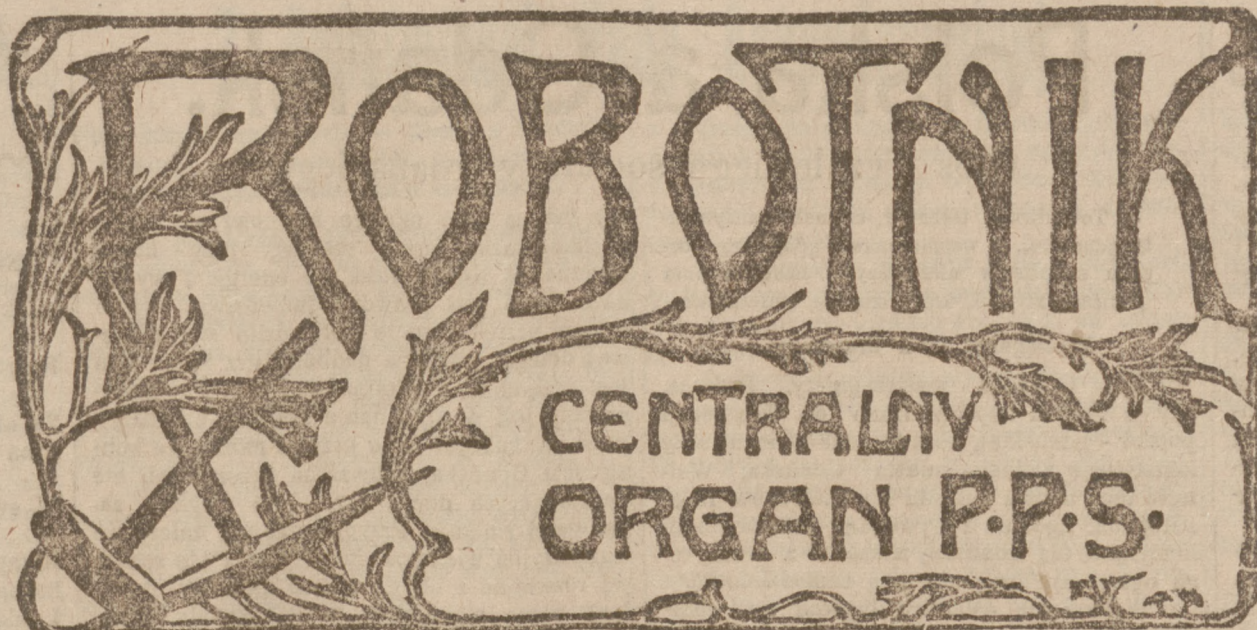


Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem mie-
sięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ 100.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 15
Nekrologi „ 8
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają
się nonparem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych •
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Młocka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2-ej.

Rachunki płatne w środy

Koniec Wilsona.

W Stanach Zjednoczonych powołany został na prezydenta republikanin Harding. Głos Wilsona nie znalazł posłuchu. Demokraci, których reprezentował, zostali na głowę pobici. P. bity i przekreślona została polityka Wilsona, która przez lat kilka wydawała się być polityką całego czy większości „narodu” amerykańskiego. Jego władza, wielka z lity konstytucji, większa, niż władza jakiegokolwiek bądź prezydenta republiki w starym świecie, większa niż władza króla konstytucyjnego — była największą, jaką od śmierci Lincolna posiadał jakikolwiek bądź prezydent amerykański. Był to naprawdę dyktator moralny swego społeczeństwa.

Kiedy się wojna zapalała w starym świecie, Stany Zjednoczone wyglądały, jak gdyby Europa nie nie obchodziła. Sympatie dziesięciu milionów Niemców, zjednoczonych koło posła niemieckiego Bernstorffa, były po stronie Niemiec, sympatie Irlandczyków — były przeciwne Ententy, sympatie Żydów były skierowane przeciwko Rosji. A wszyscy wogóle zaczęli „robić interesy” na wszystkich stronach wojny. Poprzez Ocean założone pompy ssące — tłoczące, przelewały złotą amerykańską do kas amerykańskich, za surowiec, za bawełnę, za węgiel, za cukier, za amunicję, za odzież. Niemcy organizowali zamachy na fabryki broni, na mosty, które wożono broń z arsenałów amerykańskich. Nikt w Europie nie myślał, że przyjdzie chwila, kiedy Ameryka stanie po stronie Ententy i zdecyduje o wyniku wojny.

Wysłańcy Ententy jeździli za Ocean dla propagandy. Jeździli profesorowie, dziennikarze, kupcy, artyści: jeździli Bergson i Sarah Bernhardt, aby wymienić największych w tym szeregu „uwodzicieli”. Prezydent Wilson był chłodny, neutralny. Co najwyżej ofiarowywał swoje usługi medjatora. Stanowisko jego a było z „obojętnego” w pierwszej chwili wojny stawało się wyczekującym, aby z czasem stać się czynnym. Obwołany prezydentem w roku 1913, nieznaczna większość głosów tylko dla tego, że głosy partii republikańskiej rozwidliły się w kierunku Roosevelta i Tafta, Wilson nie był w roku 1915 i 1916 pewny opinii publicznej amerykańskiej. Jego późniejsze, takie wyraźne, jak gdyby z jednej wykute bryły stanowisko — musiało być rezultatem długiej pracy myślowej. Kronikarze opowiadali, że prezydent zamyka się na długie godziny w swoim gabinecie, w Białym Domku w Waszyngtonie i tam „rozmawia z Bogiem”. Z tych rozmów rodzi się zawsze jego manifesty, jego orzeczenia do Kongresu, jego depeche dyplomatyczne, które później sekretarz stanu Lansing wysyłał po świecie. Wilson oddawał już był po stronie Ententy. Znał doskonale nietylko działalność Niemców amerykańskich, ale i machinacje Bernstorffa w Meksyku i Japonii, znał także działalność łodzi podwodnych. Ostrzegali i raz — 1916 r. uzyskał przyrzeczenie Niemców, że nie będą topiły statków handlowych bez ostrzeżenia. Przyrzeczenie nie było dotrzymane. Buła niemiecka stawała się coraz brutalniejsza. W międzyczasie nadeszły nowe wybory. Stanowisko Wilsona, było wciąż jeszcze nazewnątrzy wyczekujące. Wówczas opinia publiczna wprowadzona w błąd przez agentów partii republikańskiej, przez giełdę New Yorku i Londynu, głosowała raczej

za przeciwnikiem Wilsona. Osiadły w Paryżu profesor psychologii Baldwin, republikanin — pisał w paryskim „Matin” w dzień wyborów, że „porażka Wilsona jest zwycięstwem sumienia publicznego”. Jednak zwyciężył Wilson 9 milionami głosów (276 delegatów) przeciwko 8½ milj. głosów Hughes’a (255 delegatów wyborczych) — i profesor Baldwin w kilka tygodni później był już zupełnie pocieszony. Wilson zerwał bowiem stosunki dyplomatyczne z Niemcami i stanął wyraźnie po stronie Ententy. A za nim stanął naród amerykański. Była to rzecz zadziwiająca. Złepk pięćdziesięciu narodowości, nie mówiących często po angielsku, w tej liczbie wielu bardzo Niemców, w drugim zaledwie pokoleniu osiadłych w Stanach — zbiorowisko handlarzy, chłopów, robotników, nie znających rzemiosła wojennego, często antymilitarystów po prostu — wydało ze siebie armię trzy miliony ludzi licząc! Cały naród stanął za tym żołnierzem, naprzód, ale z jakim nakładem wyekwipowanym, ofiarował, ile Wilson zażądał milionów w podatkach i w daninach nadzwyczajnych, zorganizował „Czerwony Krzyż”, jakiego świat nie znał.

Zbudowano całą flotyllę nową w celu przewiezienia armii do Europy. Pisarze niemieccy cytowali opisy greckiej armii Kserksesa z czasów wojen perskich i śmiali się z obłąkanego prezydenta, z obłąkanego narodu amerykańskiego, który śmiał pomysleć, że obali potęgę niezwyciężoną Niemiec!

Kto był ten śmieciek, co się odważył rzucić rękawicę Wilhelmowi II?

Wilson pochodzi z Anglii. Dziad jego, zeccer z zawodu przywodził do południowych stanów z Ulsteru, z protestanckich okolic Irlandji. Pod koniec życia został sędzią w stanie Wirginia. Ojciec był pastorem. Matka córka pastora. Urodził się w roku 1856, to znaczy, że w roku wojny liczył lat sześćdziesiąt. Uczył się długo w uniwersytecie, był dwadzieścia lat adwokatem, później został profesorem prawa i historii w Princeton. Napisał kilka książek, które mu zyskały sławę i parę dzieł z zakresu prawa konstytucyjnego ogólnego i amerykańskiego, tłumaczone na różne języki świata, kilka dzieł z zakresu dziejów Stanów Zjednoczonych, w tej liczbie pięciotomową historję tego kraju. Zdobył też jako pisarz wielką popularność. Około roku pięćdziesiątego zaczął się czynnie zajmować polityką. Został gubernatorem stanu New Jersey. Gubernatorstwo poprowadziło go na urząd prezydenta republiki raz w roku 1913, ponownie w roku 1917. Zwycięska wojna wysunęła dawnego bakalarza na naczelnego stanowisko świata.

Wilson pochodzi z rodziny pastorskiej, presbyterjańskiej. Ludzie, którzy go znają bliżej i długo z nim obcowali, twierdzą, że jest mistykiem. Jest mistycyzm i zamknięty, jak często bywa mistycyzm. Lubi oddawać się rozmyśleniom samoty, co otoczenie jego nazywa „rozmową z Bogiem”. Jest odważny. Nie tai swoich przekonań. Uważa, że ma misję do spełnienia. Wszystkie urzędy, które zajmował, uważał za etapy czynności apostolskich. Profesor, gubernator, awtor, publicysta, prezydent, dyktator świata — wszędzie i na każdym kroku pracował w kierunku naprawy stosunków świata, który toczy się po pochyłości ku otchłaniom. Trzeba ratować człowieka od

przemocy sił, które pragną jego zguby. Gubernator stanu New Jersey zapowiedział tedy walkę na śmierć i życie korupcji amerykańskiej, alkoholizmowi, „trustom”, organizowanemu przez kapital na zgubę spożywcy, przekupstwu urzędników, kłamstwu wyborów, powszechnemu zwyczajowi. Jego kampanje wyborcze, prowadzone z całą szczerością, pod hasłem takich nakazów rozstrzygnęły jego imię, nie tylko w Ameryce. Jego oredzia, tłumaczone na języki świata, zdobyły mu popularność w Europie. Mówił zawsze o lepszym człowieku, o lepszej wolności a że się tak zawsze układały sprawy, że... t. zw. republikanie amerykańscy byli właśnie przedstawicielami tej gorzej wolności, tego gorszego człowieka, tedy Wilson zdobywał nietylko głosy t. zwanych demokratów, ale i głosy wszystkich uczciwych ludzi w Ameryce. Trzeba nam tu dodać, że różnica pomiędzy t. zw. republikanami a t. zw. demokratami są raczej znikome. Republikanie są to demokraci północy, demokraci są to republikanie południa. Są to przedstawiciele zorganizowanych klas posiadających na północy i południu, rządzących dotychczas St. Zjednoczonych. Socjaliści nie głosują ani na jednych ani na drugich. Wilson miał za każdym razem kontrkandydata socjalistycznego. Był tedy prezydent Wilson przedstawicielem burżuazji amerykańskiej, farmera amerykańskiego więcej niż fabrykanta, ile że pochodził ze Stanów, w których przemysł jest najmniej rozwinięty.

Ale ten przedstawiciel burżuazji nie był poprostu prezydentem w stylu Roosevelta czy Tafta, czy Mac Kinley’a. W nim żył duch inny. Nietylko dlatego, że był profesorem prawa i historii, co już jest tytułem do zwalczania reakcji i kapitalizmu, ale i jako profesor nie był on takim tylko profesorem historii i prawa, jakich jest pełno w uniwersytetach amerykańskich: w Harvardzie, w Yale’u, w Columbia’u. W tym bakalarzu bowiem, odbywały się dziwne procesy myślowe. Zdawało mu się, że jest powołany do zbudowania nowego świata...

Kto widział wjazd Tomasza Woodrow Wilsona do Paryża 12 grudnia 1918 roku, ten mógł naprawdę uwierzyć, że tak jest istotnie! Kto widział te setki tysięcy ludzi wypełniających szeregami od szóstej godziny wieczorem dnia poprzedniego, pomimo zimowej nocy szeroka, wielką drogę, która Polami Elizejskimi prowadziła poprzez Plac Zgody, koło Parlamentu i Ministerjum Spraw Zagranicznych, kto widział tłum nieprzełiczony ludzi wielkich i małych, luminarzy nauki i prostaków, artystów i robotników, tłum objęty ekstatą mistyczną i pośród tego tłumy uśmiechającego się przyjaźnie, u boku prezydenta francuskiego, siwiejącego już o surowych rysach pastora amerykańskiego Wilsona, temu mimowoli przychodziło na myśl, że wjazd ten przypominał wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Ten tłum, przynajmniej, wpatrzony, zaskuchany, łowiący spojrzeniem padające z powozu — widział w goście z morskim Mesjaszą. On wojnę wygrał, on zrobił pokój sprawiedliwy. ON przystąpił do wojny bez interesu, ON pokój zawrże, aby ta wojna była naprawdę ostatnią. On jest demokratą. ON zwalczał trusty bankierów amerykańskich.

W tym tłumie byli nietylko robotnicy. Była i burżuazja, która wnet odstąpiła Mesjasza. Albowiem ten Mesjasz nie był zwiastunem odrodzenia kapitalizmu. Pan Clemenceau na trzeci dzień po przyjeździe nazywał go już wariatem. Ten człowiek bowiem sam brał na serio wszystko, co pisał, zapowiadał, obiecy-

wał. Obiecywał pokój sprawiedliwy, pragnął pokoju słusznego, zapowiadał samostanowienie narodów, żądał demokracji. Pan Lloyd George uważał, że to wszystko były baloniki różnokolorowe, które mężowie stanu puszczają ku radości gawiedzi, ale słowa takie nie obowiązują poważnych gentlemanów. Pan Clemenceau nazywał go teologiem protestanckim i zamykał oczy, gdy ten zaczynał mówić.

Dyktatorzy świata zaczęli się wnet różnić w zdaniach, zaczęli się poprostu kłócić. Posiedzenia stawały się coraz bardziej zamknięte. Wtajemniczonym zdawało się w grudniu, że pokój będzie podpisany po czterech tygodniach. Pokój został Niemcom do podpisania przedstawiony w czerwcu. Pomiędzy grudniem a czerwcem 1919 roku popularność Wilsona była na Kapiolu i została strącona w przepaść ze skały Tarpejskiej... Wykłępa go burżuazja, posadzając o litość dla Niemców. Odstąpił robotnicy, bo uciekając przed natarciwością Clemenceau i Lloyd George’a wszedł na drogę kompromisów. Nikogo nie zadowolił, wszystkich przeciwko sobie zorganizował. Po kilku miesiącach był już sam zupełnie, sam jeden, niby kłos pełny w pustym polu...

Na domiar złego rządu Ententy, uważając, że mu rady nie dadzą w Paryżu, zaczęły z nim walkę prowadzić — w Waszyngtonie. Senator Lodge pod wpływem tych machinacji rozpoczął akcję przeciwko prezydentowi z ramienia kapitalistów „republikańskich”. Wilson jeździł do Ameryki, aby opinię swoją reperować. Przemawiał w Brukseli, w Rzymie, w Paryżu, w Londynie z wysokości trybun parlamentarnych pierwszy i jak dotąd jedyny wyjątek, który uczyniony został dla mówcy, nie należącemu do składu danego parlamentu. Starał się w ten sposób zdobyć dla siebie wbrew rządowi opinię publiczną. Ale ta opinia, o ile nie była w mniejszości swojej w opozycji przeciwko rządowi, była jednomyślna z rządami, z dyktatorami świata: jednomyślnie potępiała nowinki Wilsona.

Ten pastor presbyterjański mówił o słusznych podstawach pokoju, o sprawiedliwym pokoju w trzy miesiące po zwycięstwie nad Niemcami! I p. Clemenceau, ponury sceptyk i p. Lloyd George, wesół cynik i p. Orlando, wielomówny a głuchoniemy członek Rady czterech, nie mówiący ani nie rozumiejący po angielsku, który to język był językiem tej Rady — zapewniali stroskanych rekinów giełdy, przemysłu, handlu i rolnictwa, że im się krzywdza nie stanie i że Niemiec „za wszystko zapłaci”. Po gazetach usłużyli dziennikarze obliczali „miliardy”, które Niemiec zapłaci. I pięknie ubrana publiczność międzynarodowa, dziedziczka starych fortun jak i dorobkiewiczowie wojny, wypełniali galowe przedstawienia Wielkiej Opery, pokazując tam obnażone — jakże piękne! — a nasadzone djamentami ciała i żyjąc nadzieją, że Niemiec więcej nie będzie... Niemiec zapłaci.

Dziś wiemy już, jak wygląda ten rachunek. Dziś i p. Millerand wie, że Niemiec nie zapłaci w tym sensie, w jakim to się wydawało możliwem panu Clemenceau w początkach roku 1919!

Opowiedzieliśmy już całą historję prezydenta Wilsona. W pierwszej połowie roku 1919 była już zdecydowana. Jego idealizm, jego mistycyzm, jego pobożne sny, wychodzące z pozytywnych, praktycznych, konkretnych założeń amerykańskiej demokracji — spotkały się z rzeczywistością, z interesem, z prawami nabytymi, ze strachem burżuazji, z chucia-

Polska a Gdańsk.

Głos niezależnego socjalisty gdańskiego.

Tow. Bruno Gebauer, członek konstytuansy gdańskiej, i współredaktor gdańskiego organu socjalistów niezależnych, nadesłał nam poniższy artykuł, który chętnie umieszczamy.

Wyciągamy dłoń braterską.

Los Gdańska rozstrzygnięty. Podczas, gdy w Paryżu doprowadzono do konwencji polsko-gdańskiej, obrady genewskie ustaliły konstytucję wolnego miasta Gdańska. Wolność tego miasta ogłosiła Liga Narodów 15-go listopada. Zgodnie z wywodami zastępcy nadkomisarza dla Gdańska, miasto to z chwilą tego ogłoszenia uzyskało swą samodzielną.

Wydarzenia ostatnich tygodni nasłuchują wszelkie powody do uzasadnionych wątpliwości w prawdę tych słów. Samodzielność Gdańska nie tylko nie przekroczyła granicy, narażającej na szwank interesy imperialistów i kapitalistów Polski, a zwłaszcza Ententy, ale ostatnie szczególnie czasy nauczyły nas, że najbardziej zaślepionych, że Anglia prowadzi w sprawie Gdańska straszliwą grę podwójną. Dyktatorska przemowa angielskiego nadkomisarza potwierdza to. Tego rodzaju poniżające traktowanie ludności miasta, jak rozpędzenie przedstawicieli ludu i zakaz zebrań — czyny, które są całkiem niemożliwe w ojczyźnie nadkomisarza — wskazują zupełnie wyraźnie na ukryte zamiary możnowładców angielskich. Robotnicy Gdańska nie dadzą się zepchnąć do poziomu politycznych i gospodarczych niewolników Anglii.

Przyszłość ukazuje się robotnikom gdańskim w ciemniejszych niż kiedykolwiek barwach.

Nepotyzm urzędników, niesłychane wydatki na ukryte cele wojskowe (straż bezpieczeństwa i obywatelska) stawiają miasto już w chwili powstania przed gróźbą ciężkiego przesilenia finansowego. Dochodzą do tego trudności aprowizacyjne i bardzo rozwinięte bezrobocie. Wzrastająca drożyzna przeważa podwyżki zarobkowe. Podczas gdy ceny na najniezbędniejsze artykuły wzrosły od grudnia 1919 r. do początku b. m. przeciętnie o 90%, to płace robotników gdańskich wzrosły tylko o 66%. Ceny innych artykułów (odzież i t. p.) podskoczyły jeszcze znacznie w górę. Podatki, przybierające niebywale rozmiary, zepchnęła burżuazja przeważnie na barki szerokiej masy; tak, iż oczekiwać należy gospodarczej ruiny tych mas, o ile robotnicy nie wynuszą innej polityki. Separatystyczne dążenia monarchistyczne gdańskich wszechwładców — ucieleśnione w przemówieniach pani prof. Kalläne na zjeździe niemieckich nacjonalistów w Hanowerze, gdzie mówcy na zaproszenie rychłego osadzenia niemieckiego cesarza w Gdańsku, następnie prezydenta gdańskiej konstytuansy Reinharda, który na zjeździe nacjonalistów na Pomorzu również uderzył w tony monarchistyczne, a także w tajnych wojskowych i politycznych organizacjach wszechwładców — jeszcze bardziej zaciemniają położenie w Gdańsku.

Wyniki obrad genewskich nie są jeszcze znane. Niewiadomo, czy doprowadzą do zmiany reakcyjnego projektu konstytucji parlamentu gdańskiego w kierunku demokratycznym; niewiadomo, czy utrzyma się senat czyto mieszczański i ciężko funkcjonujący, uchwalony bardzo słabą większością głosów,

czy też na jego miejsce ustanowi się czysto parlamentarną formę rządów, przy której znaczne są szanse na energię i wydatkach. Mało jest prawdopodobieństwa, aby to drugie przypuszczenie sprawdziło się, ponieważ delegat Gdańska nadburmistrz Sahm sam jest urzędnikiem administracyjnym i zainteresowany jest w utrzymaniu systemu burżuazyjnego. W każdym razie przyjąć można, że konstytucja Gdańska, uchwalona przez ludzi, nie rozumiejących ducha czasu, nie ulegnie zasadniczej zmianie. Przypuszczać też należy, że burżuazja w większości konstytuansy nie zechce jej rozwiązać z obawy o swe mandaty. Nepotyzm coraz piękniejsze wydaje kwaty. Przemysłnicy senatu oddawna już pracują za kulisami, tak że miejsca senatorskie właściwie rozdane już były, zanim los Gdańska był rozstrzygnięty.

Wobec tych wszystkich wypadków „uroczyści” z dn. 15-go b. m. są tragiczną.

Interesy robotników gdańskich są zgodne z interesami proletariatu polskiego. Robotnicy gdańscy mają jedno tylko wyjście: jaknajprędzej nawiązać najściślejsze stosunki z robotnikami republiki polskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że socjaliści gdańscy pomimo swego stanowiska międzynarodowego ulegają do pewnego stopnia prądowi narodowemu i że sądzili dotychczas, iż powinni bronić swej niemieckości. Ale nie mają oni powodu iść na rękę szowinizmowi i nacjonalizmowi.

Obecnie, gdy zapadło już rozstrzygnięcie, robotnicy gdańscy wyciągną dłoń braterską do polskich współtowarzyszy klasowych. Kapitał międzynarodowy oddawna się pogodził i połączył, by wspólnie dbać o swe interesy. Czy robotnicy nie mają wszelkich powodów uczynić tak samo? Wyzwolenie robotników gdańskich z ich ciężkiego położenia gospodarczego może dojść do skutku jedynie przez ścisłe oparcie Gdańska o Polskę, by w ten sposób nie tylko otworzyć komunikację z innymi państwami, ale także podnieść handel i przemysł w Gdańsku i przez to postawić go na mocnym gruncie.

Od Niemiec Gdańsk nie może więcej niczego oczekiwać. Wbrew wszelkim pięknyim oświadczeniom w parlamencie niemieckim, władze niemieckie coraz bardziej odpychają od siebie Gdańsk. Jeżeli naczelne władze gdańskie dziś jeszcze, nie rozumiejąc zupełnie stosunków, lub też mając na oku pewne plany, sprzeciwiają się zbliżeniu gospodarczemu do Polski, to trzeba im powiedzieć z całą dobitnością, że robotnicy nie pozwolą, aby narażano się nad losami Gdańska i jego ludności. Robotnicy gdańscy nie dadzą się użyć, jako piłka lub przedmiot eksperymentów nieodpowiedzialnych sfer. Musimy jaknajprędzej wydstąpić się z dylematu niedostatku żywnościowego i niedzięk ogólnie.

Alie wiemy też, że w przyszłości kapitaliści i możnowładcy polscy tak samo nas zwalczą, jak tutejsi reakcyjniści. Polscy narodowi demokraci i gdańscy wszechwładcy wkrótce połączą się w jedno ciało i jedną duszę, by wspólnie uprawiać wyzysk na robotnikach Gdańska i ujarzmić ich, tak jak dopiero niedawno polscy i niemieccy reakcyjniści w Sejmie zgodni byli, gdy szło o to, by zapomocą senatu wydrzeć masom prawa demokratyczne.

Dlatego robotnicy obu państw muszą ścisłą zawrzeć łączność. Wołanie nasze zwraca się do socjalistów wszystkich kierunków i jesteśmy pewni, że nie przebrzmi ono bez echa.

Chłasińcica.

Niedźwiedzie, ciężkie dowcipy Wuera.

„Jak niedźwiedź, co baletu kurs przeszedł w Smorgoni, Rusza ciężkim dowcipem nasz Wuer, w „Kurjerze”, Ze aż „babcia” ze śmiechu valerianę bierze, I na fotel rokokowy figlarne roni!”

W swojej głądzie w „Kurjerze” ciężko „rokokowej”, Kwapińskiego, w rozżarciu, epilepsji oliskiem, Łaskawie „honorowem” darzy on biczyskiem I oddaje mu fotel „prezes-ministrowy”!

Byłol... Lecz tu zapyta się Muza poety: Odkądże to nasz Wuer tworzy gabinety I rozpościera tutaj rządy szarej gęsi? Może z ramienia „babcia”, „królowej Hortensji”?

I coś we mnie od żądz dziękuję aż się trzęsie, By Wuerowi pióro „honorowe”, gesie, Zostało w Filharmonii przez „babcie” wręconem!

Patrzylibyśmy na to z „rozłkanem łonem”!

„O jakżeby chciał dożyć tej szczęśliwej chwili Tak „lubionych” w „Kurjerze” dziś „Chłasińcica”, Wirgili!

Jakąbyż Iza powitał (przysięgam na „Manię”) To „babcia” dla Wuera publiczne uznanie!

„A „na deser” orkiestra (co za chwila błoga) Odegrałaby śliczny hymn:

„My chcemy Bogat”, „Rychtyk”, jak w bogobojnym, korfancim Poznaniu!... I nie byłoby końca zżwennemu szlochaniu!... Wacław Wolski.

W Berlinie posłem Rzeczypospolitej przy Rządzie niemieckim jest p. Szabeko, dawny carofil i ugodowiec z obozu Pillza. O tym panu „Naród” przynosi wiadomości takie, że Szabeko powinienby w ciągu 24 godzin wylecieć z poselstwa. „Naród” pisze, że Szabeko brał w Berlinie udział w zebraniu monarchistów rosyjskich (którzy, jak wiadomo, idą ręką w rękę z monarchistami niemieckimi). Natomiast ten przyjaciel carskich służalców nie bierze wcale udziału w życiu kolonii polskiej w Berlinie i w niczem jej nie dopomaga. W sprawie Górnego Śląska Szabeko zajmuje stanowisko, graniczące wprost ze zdradą. Mianowicie p. Szabeko oświadczył, że Górnoszlascy są dotychczas poddani niemieckimi, że przeto nie może się nimi zajmować. Natomiast Szabeko „zajmuje się” osobą Naczelnika Państwa, „wyrażając opinie, uwielbiające jego czel osobistej”.

Chyba dosyć. Za każde poszczególne wymienione lajdactwo Szabeko powinienby być niezwłocznie odwołany i wrzucony do składu carskich rupiej.

Dosć tego tolerowania reakcyjnych szympanów, zdradzających interesy Polski, na stanowiskach ambasadorów.

Kronika zagraniczna.

Autonomia dla Irlandji. Angielska Izba Gmin przyjęła w 3-m czytaniu rządowy projekt autonomji dla Irlandji, czyli t. zw. „Home Rule”, 188 głosami przeciw 52.

Projekt ten, o którym w swoim czasie pisałyśmy, przewiduje podział kraju na część katolicką i protestancką z dwoma odrębnymi parlamentami. Projekt nie wykracza po za ramy ścisłego samostanowienia miejscowego, zabezpieczając jedność polityczną Irlandji z Anglią i interesy tej ostatniej.

Izba przyjęła projekt bez sprzeciwu, ale też bez wiary, że zaradzi ziemi. Jest b. wątpliwą rzeczą, czy projekt wogóle wejdzie w życie wobec nastroju ludności irlandzkiej.

Lloyd George wskazał na konieczność kontroli portów irlandzkich przez Anglię, ze względu na sprzyśnięcie „sinnfeinistów” z Niemcami w r. 1918.

Uchodźczy z Podola

Nowa fala uchodźstwa wojennego zalewa Polskę. Petlura cofa się. Wojsko polskie — zgodnie z warunkami rozejmu — opuszcza Płoskirów i inne miasta południowo-wschodniego terenu wojennego.

Jadąc dziś pociągami, spotkałem pierwsze jaskółki uchodźców, żydowskich inteligentów z Płoskirowa. Mówili oni tylko językiem rosyjskim, słabo rozumiejąc mowę polską.

— Dlaczego państwo uchodźcie przed bolszewikami? — zapytałem, chcąc się dowiedzieć od Żydów podolskich, jakie nastroje wobec najazdu sowieckiego panują wśród tych, których wszyscy i wszędzie ponawiają o bolszewizmie już z tego tylko tytułu, iż są Żydami.

W odpowiedzi usłyszałem szereg bardzo ciekawych szczegółów.

Rozmówca mój, lekarz z zawodu, w krótkim czasie doświadczył kilkanaście razy zmiany rządów. Kilka razy były tam polskie wojska, kilka razy Petlura, bolszewicy, Denikinowcy i t. d. Jeden tylko Wrangel nie dotarł do miejsca jego zamieszkania. Wszyscy rządzący po swojemu: przeprowadzali rewizje, rewizje i inne miłe czynności, związane z akcją wojenną. Petlurowcy i Denikinowcy grabili i mordowali, w szczególności pierwsi, bolszewicy — zabierali w mniej lub więcej gwałtowny sposób wszystko, co tylko posiadało jakąkolwiek wartość. Polacy — przepro-

wadzali coprawda rewizje w poszukiwaniu broni, jednakże nie niszczyli i nie grabili mienia ludności. Zdarzyło się, iż rewizujący pozabierali z mieszkań masło, tytoń, mięk i t. d., wszystko to jednak tegoż dnia zwrócono posiadaczom z rozkazu władzy tak, iż w Płoskirowie nie można zanotować ani jednego wypadku wykroczenia ze strony wojska polskiego. Półki Polacy są w Płoskirowie, można tam żyć po ludzku, bez troski i obawy utraty całego mienia i życia. Bolszewicy zaraz po wkroczeniu swemi zarządzeniami z jednej strony, a postępowaniem podwładnych organów z drugiej, uniemożliwiają wszelkie życie. Przemysł i handel natychmiast zamiera, ludzie, jak obecnie, po 4-ej godzinie nie mogą pokazywać się na ulicy z obawy napadów, a siedząc w domu również nie czują się pewni, iż lada chwila nie wkroczy do mieszkania komisarz lub podkomisarz na rewizję lub grabież. Za poprzedniego najazdu bolszewickiego lekarz ów spytał „komisarza”, który przyszedł do niego na rewizję, czy może się wylegitymować, iż ma prawo do przeprowadzenia rewizji i rekwiizycji. W odpowiedzi wydobyl rewizler z kieszeni, a mierząc do niego, oświadczył: „oto moja legitymacja”!

Ze sklepów i składów bolszewicy zabierają literalnie wszystko, nie przeto dziwnego, iż kupcy cały swój towar chowają przed nimi, zakopując w ziemi tak, iż w sklepie nie dostatek nie można.

Co do niszczenia przemysłu uchodźca przytoczył następujący przykład: koło Płoskirowa jest cegielnia. Bolszewicy nakazali właścicie-

lowi wyrabiać cegły, płacić robotnikom po 4.000 rubli miesięcznie, a towar dostarczać władzom bolszewickim. Właściciel cegielni po jakimś czasie oświadczył władzom, iż nie może dalej prowadzić cegielni, gdyż 1) władze sowieckie nie płacą za towar, 2) robotnicy żądają 30.000 rubli miesięcznie, gdyż za 4.000 nie mogą się utrzymać (tutaj chleba kosztował wówczas 200 rb., za 4.000 rubli można było kupić zaledwie 20 funtów chleba!). Miejscowe władze orzekły, iż to są motywy... kontrrewolucyjne i właściciela skazano na śmierć. Wyrok wykonano.

— Pan, jako lekarz, byłby przecie niezbędnym dla bolszewików i inaczejby z panem postępowano?

— Bolszewicy uważają lekarzy wogóle za kontrrewolucjonistów i lekarzy nie cieszą się u nich sympatją. Zresztą, uważają, iż jak nikt nie może posiadać prywatnego zakładu przemysłowego tak również lekarz nie może prywatnie zajmować się praktyką. Wyznaczają pensję miesięczną 4.000 rb. (=20 funtów chleba) i każą wszystkim leczyć za darmo. Lekarz pod groźbą kary śmierci musi poddać się podobnemu zarządzeniu, i przy takiej pensji musi głodować. Położenie bez wyjścia... Jeżeli pacjent chce płacić, niebezpieczną jest rzeczą przyjąć honorarium, gdyż za to grozi kara śmierci. A prowokatorów nie brak... Np. znam przypadek rozstrzelania żeźnika za kupienie zaproszonych na ulicy 500 rubli carskich, bez których żaden chłop bydlę nie sprzeda. Okazało się, iż sprzedawca tych rubli był zwykłym prowokatorem bolszewickim (kupowa-

nie walut jest zakazane)... Przyzna pan, że w takich warunkach życie staje się niemożliwym...

Kiedy rozmowa zeszała na plebiscyt na Górnym Śląsku, zaikrzyli się oczy mego towarzysza podróży i z nieklamany zapalem zaczął dowodzić: u nas wszyscy wierzyli, iż polskie władze, wojsko i rządy pozostaną na stałe. Jak piorun z jasnego nieba uderzyła w nas wiadomość, iż XII dywizja opuszcza wkrótce Płoskirów. Wielu ludziło się do ostatniej chwili, że na miejsce odchodzącej dywizji, przyjdzie dyw. V. Tem się tylko tłumaży, że uchodźstwo od nas nie przybrało jeszcze masowych rozmiarów. Skoro się jednak ludzie dowiedzą całej prawdy, miało moje opuszczenie zupełne. Och, ciągnął dalej, gdyby u nas zarządzono plebiscyt, ręczę panu, że w miastach naszych 100%, podkreślam 100% ludności głosowałoby za przynależnością do Polski!

Dowiedziawszy się, iż Polacy opuszczają Płoskirów, wiedziałem już, co to znaczy. Nie czekając długo, razem z 24 innymi uchodźcami daliśmy soferom wojskowym po 2.500 mk. od osoby i autem ciężarowym przejechaliśmy pierwszym 65 wiorst. W Podkoczyskach czekałem na dalszą lokomotywę 5 dni. Tymczasem zaczęli nadciągać uchodźcy księża i obywatele polscy. To było dla mnie upewnieniem, iż nie mam po co już wracać do miasta rodzinnego, ostatnia iskra nadziei zgasła.

K. R.

Z blizka i z daleka.

Pożegnanie Wład. Grabskiego.

P. Władysław Grabski, syt niepowodzeń, schodzi z pola zabiegów o panowanie nad Polską. Szkoda, że tak późno. Byłby może biedniejszy o parę doświadczeń bolesnych, przyjaciela jego byłoby bogatsi o niejedno złudzenie więcej, kraj byłby może mniej nieszczęśliwy. Do dlatego, aby p. Grabski był podobnym do wielu innych mężów stanu Ojczyzny naszej, w szczególności do tych, których lekka, posuwista reka Paderewskich wyprowadzała z mroków kulisowych naszego teatru politycznego na jasność ich wzlotów i upadków. Nie był podobnym do różnych Hąciów, Karpińskich i tem podobnych Englishów, których przyjaćiom wydawało się, że inkaso weksli w spółce kredytowej wedle ewangelji Schulze Delitsch pozwala wróżyć o talentach i kompetencji polskiego ministra skarbu. Ten skandaliczny i kryminalny poprostu w stosunku do interesów Ojczyzny początek zatruł cały proces i całe istnienie naszego ministerjum skarbu. Albowiem te wszystkie teki, piastowane przez mężów zaufania endecji, były tekami politycznymi. W krajach parlamentarnych nawet wybierają na ministrów skarbu ludzi obeznanych ze skarbownictwem, z kredytem państwowym, z kapitałem w wielkim stylu. Kasjer kasy powiatowych musi być człowiekiem uczciwym, może też być członkiem dozworu kościelnego i przesyłem miejscowej straży ogniowej, może w Boże Ciało nosić nad proboszczem i kanonikiem baldachim rączkami niewinnych dziewiętki, ale chyba nikomu na myśl nie przyjdzie, że pięknie i dostojnie te posługi publiczne wykonywując, tem samem zdobywa kompetentnego dyrektora wielkiego banku w stolicy.

P. Grabski Władysław nigdy nie był nawet dyrektorem banku i nigdy nie zajmował się finansami. Zaszczyt mu przynosi, że nigdy nie grał na giełdzie. Nigdy nie był traktowany i pomiatany jak Zamorski. Nigdy też nie był ani Głównym ani Dmowskim. Zapewne z dobrej woli i z chęcią służenia Ojczyźnie wszedł na drogę, na której znalazł same tylko ciernie. Ostrzegali go tow. Działad przed tą kamienistą drogą, na którą wstępował, nie udając sobie sprawy z trudności, z przeszkód, jakie napotka. Nie wiedział wcale, jak się trzeba do tej podróży zabrać, jak nogi zaopatrzyć, jakie mieć oczy. Pan Grabski dużo w życiu czytał i w zakresie polityki skarbowej. Zalaćwał w czasach, gdy był posłem w carskiej Dumie, różne drobne sprawy. Znal się na administracji rolnictwa, sam był obywatel ziemskim. Myślał, że wyklady w paryskiej „Szkoły nauk politycznych”, gdzie był uczniem Stourm'a i słynnego, znakomitego finansisty Caillaux — pozwolą mu dźwignąć nie tylko teki ministra skarbu, ale dźwignąć i finanse polskie. Dziś przekonał się, że teka ta tak była ciężka, że nie dźwignął jej, i sam się pod nią położył.

Jego zły duch był austriacki i były rencyjny minister Główny przybrał do kamienne mauzoleum w wieniec z żółtych uwitych nieśmiertelników. Niewierne to kwiaty.

Przyjaciele p. Grabskiego, gdyby miał jakich w stronnictwie, do którego zły go zawał los, ostrzegliby go oddawna, że trzeba uciekać. Nie jechałby do Spa.

Historja tej jazdy zostanie na zawsze związana z jego imieniem. Uważamy go za uczciwego i poczciwego człowieka i wolelibyśmy, aby historyk tej podróży nie wiązał tej słomianej bufony z imieniem p. Władysława Grabskiego. Oto wiadomo nam, że gdy wrócił — płakał trzy godziny nad tem, czego zasnął i czego dokonał w Spa. Znamy jego rozmowy w Spa aż do najdrobniejszych szczegółów. Żal go nam było. Zupełnie tak samo, jak w lakierkach wybierał się na dzikie perele naszych finansów, nie znając terenu, nie znając polityki zagranicznej, nie znając aktorów, leciał tam „leb i szję” do Spa. Tak zwani przyjaciele stali z boku i przyglądali się, a pan Grabski gubił tam Polskę, którą żołnierz polski musiał ratować z topieli...

Pan Grabski powinien wyjść z pięknej swojej biblioteki tom Horacego i odczytać sobie wiersze o „szczęśliwym, który zdala od spraw państwowych prowadzi tłuste woły swoje po ojczyństwie zagonie...”

Henryk Bezmanski.

Książki nadesłane.

Henryk Mościcki. Litwa i Korona w epoce porzobiorowej. Wyd. Straży Kresowej. Warszawa, 1920. (Str. 18).

Z Państwowej Rady Apropowizacyjnej.

Stan dostaw krajowych. — Zboże z Ameryki i Rumunji. — Większość Rady za sekwestrem. Konieczność podniesienia cen chleba.

Na posiedzeniu Państwowej Rady Apropowizacyjnej z dn. 19 b. m. złożył obszernie sprawozdanie wice-minister Zaborowski.

Na podstawie teoretycznych obliczeń, dokonanych na początku bieżącego roku gospodarczego, więc przed inwazją bolszewicką, Ministerjum Apropowizacji powinno było uzyskać z dostaw kontyngentów z byłej Kongresówki 36.933 wag. — z Małopolski — 5.755 wag.

Obecnie wskutek działań wojennych i gorszej jeszcze, niż przypuszczano wydajności snopów, Ministerjum spodziewa się skupić w byłej Kongresówce około 28.400 wag. — w Małopolsce — około 3.750 wag.

Do dni ostatnich skup wyniósł w b. Kongresówce około 9.000 wag. — w Małopolsce około 2.000 wag. W roku zeszłym do tego samego mniej-więcej czasu skupiono w b. Kongresówce 8.299 wag., a więc taką samą mniej-więcej ilość, jak w r. b. Kontyngenty jednak dopiero teraz zaczynają napływać w większych ilościach, ponieważ roboty w polu ukończono i wobec upływu prekluzyjnego czasu dostaw znacznie się przyspieszają. Na opóźnienie dostaw wpłynęła w znacznej mierze inwazja bolszewicka, opóźniając roboty w polu i niszcząc lub rabując inwentarz i sprzęt.

Z b. dzielnicy pruskiej Ministerjum Apropowizacji miało otrzymać 17.000 wag. podczas młocki jednak okazało się, że urodzaj w tej dzielnicy jest tak słaby, iż i tej cyfry nie da się osiągnąć. Ministerjum otrzyma z tego źródła około 15.800 wag., w czem 5.000 zboża jarego.

Naogół z dostaw krajowych Ministerjum uzyska procentowo mniej zboża chlebowego, niż w roku ubiegłym.

Dzięki jednak udzieleniu przez Ministerjum Skarbu odpowiednich sum w walucie obecnej, Ministerjum Apropowizacji może czynić zakupy zagranicą. Dotychczas zakupiono 3.500 wag. w Ameryce i 15.000 wag. w Rumunji. Poza tem Delegatura Rządu dla Małopolski otrzymała specjalne kredyty od Mjmu Skarbu na zaprowiantowanie Małopolski. Zakupy te dokonywane są przy współudziale i pod kontrolą organów Mjmu Apropowizacji.

W celu sprowadzenia tego zboża do kraju, przedewszystkiem zaś zboża rumuńskiego, Min. Apr. musiało przezwyciężyć bardzo wiele poważnych trudności, wynikłych z braku wagonów i lokomotyw. Obecnie Min. Kolei Zet. udzieliło specjalnie na ten cel 20 pociągów. Usunięte też zostały trudności, związane

z ruchem tych pociągów na terytorjum rumuńskim. Niewątpliwie transporty napotykać będą jeszcze na rozmaite trudności. Kontrakt rumuński zostanie zatem wykonany z pewnem opóźnieniem.

Sprawozdania dopełnił m. Sliwiński, podkreślając szczególnie trudności transportowe, które bardzo ujemnie wpływają na sytuację apropowizacyjną.

Nad sprawozdaniem wywijała się dyskusja, podczas której wykonała się sprawa sprowadzenia ziemniaków z b. dzielnicy pruskiej. W sprawie tej udzielił wyjaśnień pan minister i pan wice-minister. Ten ostatni stwierdził, iż tegoroczna produkcja ziemniaków w b. dzielnicy pruskiej wynosi 370.000 wag. Konsumcja miejscowa zabiera 120.000 wag. Z nadwyżki 150 wag. przerobionych będzie na przetwory rolne, a 100.000 wag. przeznaczonych jest na wywóz do innych dzielnic. Jeżeli dotychczas nie posiadamy większej ilości ziemniaków poznańskich, to znowu na przeszkodzie stoi brak środków transportowych, w chwili obecnej przeznaczonych na przewóz buraków do cukrowni, nie zaś — jak niektórzy mówcy przypuszczali — nieodpowiednie zorganizowanie wywozu. Przewóz buraków częściowo już został wykonany, wkrótce więc znacznie się zwiększy intensywny wywóz ziemniaków do Kongresówki i Małopolski.

Po dyskusji złożony został wniosek o wprowadzenie sekwestru na ziemniaki; wniosek ten przyjęło 8-u głosami przeciwko 6-ciu.

Następnie pan Zaborowski referował sprawę cen zboża importowanego. W latach ubiegłych Min. Apr. sprowadzało zboże czy i na z zagranicy na długoterminowy kredyt, obecnie zaś kupuje za gotówkę. Otóż z przeprowadzonej przez Ministerjum kalkulacji wynika, że gdyby ceny chleba i maki kontyngentowej pozostały niezmiennymi, pociągnęłyby to dla Skarbu Państwa, według cen obecnych, stratę 19.800.000.000. By stratę tę pokryć, należałoby chleb kontyngentowy sprzedawać mniej więcej w cenie od 15 do 18 marek za funt.

Jest to zatem sprawa niezmiernie wagi, której Ministerjum nie może decydować bez zasięgnięcia opinii Państwowej Rady Apropowizacyjnej, poczem dopiero wystąpi z odnośnym wnioskiem na Komitecie Ekonomicznym i Radzie Ministrów.

W celu porozumienia się w sprawie powyższej z mocodawcami, a więc i klubami sejmowymi i reprezentowanymi w Radzie instytucjami, członkowie Rady jednogłośnie uchwaliły odłożyć debaty na następne posiedzenie obecnej sesji Rady, które odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m.

Zjazd socjalistów belgijskich.

Nadzwyczajny zjazd socjalistów belgijskich odbył się w Brukseli w dn. 30, 31 października i 1 listopada.

Poraz pierwszy zastosowano artykuł nowej ustawy partyjnej, na zasadzie którego delegatów zjazdowych wybrały nie bezpośrednio wszystkie oddziały partyjne, lecz tylko związki okręgowe. Skutkiem tego zjazd ostatni był mniej liczny, a poziom wyrobienia partyjnego był wyższy, niż zazwyczaj.

Partja socjalistyczna w małej Belgji liczy ni mniej ni więcej, tylko 575.056 członków o wypróbowanym przywiązaniu do partji.

Zjazd zajął się 2-ma sprawami: międzynarodówki socjalistycznej i udziału socjalistów w rządzie koalicyjnym.

W sprawie Międzynarodówki socjalistycznej socjaliści belgijscy dopiero od zjazdu w Genewie zaczęli czynnie współdziałać w jej odbudowie. Stali oni w olbrzymiej większości na gruncie dawnych zasad: socjalizmu i demokracji, bezwzględnie odrzucając komunizm.

W obronie stanowiska II-ej Międzynarodówki wystąpili Van Roosbroeck, Vandervelde i Huysmans, wypowiadając się ostro przeciwko bolszewickim metodom rozbijania ruchu robotniczego; stając w obronie rewolucji rosyjskiej, zagrożonej przez imperjalizm Zachodu, mówcy zaznaczyli, że obrona ta wypadałaby skutecznie, gdyby nie rzucano taktyka bolszewików.

Zwolennicy III-ej Międzynarod. Massart, Everling i Demblon, zwalczały II-ą Międzynarodówkę, jako organizację, która ich zdaniem, straciła wszelkie cechy socjalizmu; natomiast zasady, głoszone przez Moskwę, zdaniem tychże mówców, są wyrazem „prawdziwego” socjalizmu. Mówcy ci bronili Moskwę z czysto teoretycznego punktu widzenia, albowiem nie usiłowali nawet postawić wniosku o przyłączenie się do Moskwy, zgóry zastrzegając się, że sprawy tej nie poruszają. Wniosek ich domagał się wystąpienia z II-ej i nawiązania stosunków z partjami, które przystąpiły do III-ej w celu utworzenia jedynej organizacji międzynarodowej.

Zjazd przyjął 493.173 głosami przeciwko 76.225 i 5.658 wstrzymujących się rezolucję

większości, odrzucając 21 warunków moskiewskich, jako nietylko niezgodnych z podstawami socjalizmu, lecz zmierzających do rozbicia i osłabienia ruchu robotniczego. Rezolucja stwierdza, że jedność tego ruchu może być jedynie wynikiem współdziałania wszystkich partji poszczególnych i organizacji, stojących na gruncie walki klasowej.

Druga sprawa: udziału w rządzie koalicyjnym stała się aktualna z chwilą wystąpienia z gabinetu ministrów liberalnych w związku z głośną sprawą o wstrzymaniu amunicji dla Polski. Ponieważ rząd był koalicyjny, więc ustąpienie liberalów zachowało całym gabinetem. Współpraca socjalistów w poprzednim gabinecie przyniosła klasie robotniczej dość znaczne korzyści, ale z drugiej strony żądania socjalistów w sprawach ważnych i doniosłych napotykały na silny opór burżuazji (o tem napiszemy jeszcze osobno. Red.). Traktując przeto sprawę z zasadniczego punktu widzenia: walki o socjalizm, rezultaty były dość nikłe, z punktu widzenia zaś doraźnych reform — nie można było zarzucić. Zjazd w większości poparł zdanie tych, co wypowiedzieli się za wstąpieniem do rządu w razie zgody stronnictw burżuazyjnych na program socjalistów, streszczający się w chwili obecnej w żądaniach następujących: 1) zniesienie art. 310, wymierzonego przeciwko strajkom, 2) bezwzględne zwalczanie drożyzny przez państwo, 3) całkowite wypełnienie programu reform robotniczych, przyjętego przez rząd poprzedni, 4) zastosowanie 8-godzinnego dnia pracy w redakcji ustawy, przyjętej przez parlament, 5) reorganizacja armji przy 6-miesięcznej służbie wojskowej, 6) szybka rewizja konstytucji w kierunku demokratycznym.

Rezolucję tę przyjęło 423.770 głosami przeciwko 148.212 przy 3.074 wstrzymujących się.

Precz z Senatem!

Zale kamieniczników.

Prasa endecka rozczuła się nad niedolą kamieniczników, których uchwały wiecowe skrupulatnie notuje.

Wyrażają się te żądania w 500%-ej podwyżce komornego, bezgranicznej cenie za lokale handlowe, zapłacie przez lokatorów za wodę, opał, windę i niewiadomo za co jeszcze.

Nie wspominają tylko o dwu drobiazgach. Po pierwsze: że wartość domów wzrosła dziesięciokrotnie i więcej; po drugie: że kamienicznicy jednocześnie spłacają długi po kursie 216, czyli za 100 rubli 216 marek polskich. Znaczy to, że przy zwiększonej dziesięciokrotnie wartości domu, długi zmniejszyły się w tymże mniej więcej stosunku. Świadczy o tem następujący prosty rachunek:

Za dom, który przed wojną wart był 100 tysięcy rubli i skutkiem niedoborów wojennych na taką sumę jest zadłużony, właściciel otrzymuje dziś 3 miliony marek. Potrącając dług 100.000 rubli, czyli z 16.000 marek, sprzedawca chowa do kieszeni 2.784.000 marek!!

Nie mają więc kamienicznicy żadnego tytułu do skargi. Ale oni wolą domy zatrzymać, licząc na dalszą zwyżkę wartości, a nadto chcą pobierać komorne 10% w stosunku do wartości obecnej, czyli 300.000 marek, co oznacza 100 procent dochodu (brutto).

Najsmutniejszym jednak w tej sprawie jest to, że państwo obojętnie patrzy na te manipulacje i że pozwala bogacić się kamienicznikom, ściągając od nich minimalne pobory, a nadto z krzywdą wierzyteli. Ci ostatni obchodzą nas o tyle, że wśród nich znajdują się istotnie biedni ludzie, jak emeryci, wdowy i sieroty, oraz instytucje społeczne, tracące % swych oszczędności i kapitałów na rzecz kamieniczników. O jaskrawszą ilustrację niechęci do kapitalizmu — trudno.

Wprawdzie obowiązuje ustawa o podatku od przyrostu wartości, lecz kamienicznicy uchylają się od tych powinności, wskazując przy sprzedaży domów mniejszy szacunek, niżeli w rzeczywistości osiągnięty. Byłoby wskazane, aby Sejm przy rozpatrywaniu przepisów o ochronie lokatorów wyżej przytoczone niezbitte cyfry miał w pamięci.

M. Orawski.

Głosy czytelników.

Syndykat rolniczy odmawia przyjęcia do pracy b. pracowników ochotników.

Uprzejmie proszę o umieszczenie kilku słów w gazecie „Robotnik” o stosunkach w Syndykacie Rolniczym.

Od pierwszego stycznia 1919 roku pracowałem w Syndykacie Rolniczym we Włocławku jako ekspedient przy wydziale zbożowo-ziemniaczanym na st. Nieszawa. Przez czas pracy wywiązywałem się z niej solidnie. Z chwilą, gdy ojeżdżna była wniebezpieczeństwie, w miesiącu lipcu wstąpiłem piętnastego lipca do wojska jako ochotnik i służyłem trzy miesiące aż do chwili kiedy zaczął zwalniać ochotników z mego rocznika.

Po zwolnieniu mnie z wojska udałem się do Syndykatu Rolniczego we Włocławku do dyr. p. Ulasieńskiego w celu objęcia posady. Tymczasem pan dyrektor powiedział mi, że moja posada jest zajęta i żadnej innej dla mnie niema. Wobec tego pojechałem do Cent. Synd. Rol. w Warszawie o załatwienie tej sprawy i damie mi posady, tymczasem powiedział mi w Centrali to, co powiedział mi pan Ulasieński w Włocławku, że posady niema i nawet że mój nie chciały rozmawiać.

Nie wiem, czemu się to tłumaczy, gdyż żadnego wypowiedzenia nie miałem i żadnej deklaracji nie podpisywałem.

Kiedy wstępowałem do wojska, dyrektor, pan Ulasieński, powiedział mi, że jest ze mnie zadowolony i będę nadal pracować.

Teraz jestem bez zajęcia i nie mam żadnych środków do życia po wyjściu z wojska.

Zaznaczam jeszcze, że Syndykat Rolniczy Warszawski ogłaszał w lipcu w „Kurierze Warszawskim”, że kto wstąpi do wojska, jako ochotnik i pracowników, otrzyma dwanaście tysięcy marek. Tymczasem żadnych zapomóg nie otrzymałem i po uwolnieniu mnie z wojska, nie przyjęło mnie na zajmowaną poprzednio posadę.

Kazimierz Szalkowski.

Aresztowania w Siedlcach.

W piątek, dn. 12 listopada, nastąpiły w Siedlcach aresztowania wśród sfer robotniczych. Uwięziono przeszło 32 osoby. Szczegóły narazie niewiadome. Wiemy jedynie, że represje nastąpiły z poręki jakiegoś podporucznika żandarmskiego.

Aresztowanych wożono z Siedlec do Warszawy, Lublina i z powrotem. Jeden z nich, tow. Antoni Fink, osadzony w Lublinie w jednej celi z bandytami, został dotkliwie pobity. Podobno część uwięzionych po powrocie do Siedlec zwolniono.

Każdy żołnierz nosi buławę marszałkowską w tornistrze

Każdy obywatel nosi miljon w kieszeni gdy posiada „Miljonówkę”.

Echa masakry policyjnej w Poznaniu.

Szósty dzień rozpraw sądowych.

(Telefonem z Poznania).

Poznań, 20 listopada.

Każdy dzień rozpraw sądowych w sprawie słynnej masakry policyjnej w Poznaniu nagromadza coraz to więcej dowodów, obciążających podkomendnych p. Rzepeckiego i przyległych dowodów coraz cięższych.

Wczorajsze rozprawy sądowe rozpoczęli lekarze dr. Szultz i dr. Hanasz, przekładając Trybunałowi orzeczenia lekarskie w sprawie dziewięciu zamordowanych i czterech rannych podczas masakry. Z orzeczeń tych wynikało, że prawie wszystkie ofiary rozbestwienia policji poznańskiej otrzymywały kule i ciosy z tyłu, co niezbicie ustala, że strzelano do uciekających.

Ze względu na ważność orzeczeń podajemy wyniki ekspertyzy lekarskiej ze szczegółami, uwzględniającymi miejsca odniesionych ran.

Zabici:

1) Ratajczyk: wlot kuli — na grzbiecie, wylot — lewy bok.

2) Mieloch: wlot kuli — na plecach, wylot — lewy bok.

3) Derdziński otrzymał dwa postrzały: z tyłu — wlot kuli na grzbiecie, wylot — lewy bok, z przodu — postrzał w lewe udo.

4) Damagała: wlot kuli — w plecy, wylot — około prawej łopatki.

5) Dziubalski otrzymał ukośny postrzał: wlot — prawe biodro, wylot — lewy bok.

6) Rzycki otrzymał postrzał od góry ku dołowi: wlot — prawe ramię, wylot — plecy przy grzbiecie.

7) Szkudlarek — obrażenia na głowie, 3 złamane żebra, pozrywane tętnice. Kuli nie znaleziono (zabity prawdopodobnie kolbami).

8) Bogdaszewski: wlot kuli — na grzbiecie w prawy pośladek, wylot — z przodu nad organami płciowymi.

9) Tukaj: obrażenia mózgu i opon mózgowych, rana w czaszce. Kuli nie znaleziono. (Prawdopodobnie zamordowany kolbami).

Ranni:

1) Śniadecki — ranny w lewe udo.

2) Kujawski — ranny w lewe ramię, wlot kuli od tyłu.

3) Klingstorn — ranny w dolną wargę, złamana szczęka.

4) Brzeziński (ciężko ranny): wlot kuli — w prawy pośladek, wylot nad organami płciowymi.

Obrońca policjantów, dr. Krzyżankiewicz, skierował zapytanie do rzeczoznawców — lekarzy, czy ci uważają za możliwe, że policja strzelała naprawdę do ludzi z tyłu, a nie do uciekających, lecz na miejscu stojących.

Na tak filozoficzne zapytanie pana obrońcy panowie lekarze prawie już zdecydowali się odpowiedzieć potakująco, gdyby nie rekurs mec. Śmierowskiego, który z pewną dozą ironji stwierdził, że rzeczoznawcy z punktu widzenia ekspertyzy lekarskiej na podobne pytanie chyba odpowiedzieć wiążąco nie mogą. Pytanie i odpowiedź są bowiem poza granicami, obejmującymi ekspertyzę lekarza.

Następnie przystąpiono do badania świadków, powołanych w sprawie oskarżonego Tuszyńskiego. Świadkowie zeznali, że Tuszyński strzelał kulem oddawaną za człowieka chorego, a jeden ze świadków, red. Konopiński, wyraził się, że gdyby miał oskarżonego sądzić, toby go uniewinnił. Inni świadkowie nie zeznali nic takiego, coby szczególnie obciążało oskarżonego. Podkreślają i potwierdzają, że T. broniał gmachu prezydium policji przed zdemolowaniem. Rzeczoznawca dr. Zyg. Scharf ustala, że osk. Turzyński jest historykiem w najwyższym stopniu, dzielnie obciążonym, cierpi na nerwicę urazową ciężkie-

go stopnia, miewa ataki historyczne, podczas których traci świadomość czynów. Zupełnie jednak niespodziewanie rzeczoznawca dochodzi do wniosku, że pomimo wszystko oskarżony może odpowiadać za popełnione czyny podobnie, jak każdy człowiek fizycznie i umysłowo zdrowy.

Obrońca Śmiarowski konstatuje sprzeczność między konkluzją rzeczoznawcy, dr. Rehnke, a wnioskami dr. Scharfa, bowiem pierwszy doszedł do wniosku, że u oskarżonego należy uznać stan zmniejszonej odpowiedzialności.

Prokurator dr. Rogalski wobec sprzeczności we wnioskach panów rzeczoznawców stawia wniosek wyłączenia sprawy osk. Tuszyńskiego i odniesienia się do fakultetu lekarskiego przy Uniwersytecie Krakowskim, czemu obrońca Śmiarowski energicznie się sprzeciwia ze względu na stan zdrowia oskarżonego.

Trybunał po naradzie odrzucił wniosek prokuratora.

Ciekawy i charakterystyczny incydent zaszedł podczas dzisiejszych rozpraw za świadkiem, agentem policyjnym Jeziernym. Świadek ten zachowywał się wobec sądu b. buńczucznie i wręcz odmówił zeznań pod przysięgą, zaznaczając, że wszystko, co miał do powiedzenia, podał w raportach. Upomniany, kilkakrotnie przez przewodniczącego, nie zmienił swego stanowiska — wobec czego Sąd skazał go na 300 mk. grzywny, ewentualnie 20 dni aresztu i postanowił jeszcze raz przesłuchać go w poniedziałek.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków w sprawach mniejszej wagi, oraz świadków w sprawie oskarżonego Bogurskiego. Ci ostatni zeznali, że B. był biernym widzem zdobywania Reduty Grolmana (więźnienie wojskowe) — a w I obwodzie policyjnym broni nie zabierał, ratował policjantów przed napastnikami, a nawet odprowadzał do domów.

Na tem rozprawy odroczone do poniedziałku godz. 9 rano.

Z Ligi Narodów.

SPRAWA WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ.

Genewa, 20 listopada.

(E. E.). Na posiedzeniu Ligi Narodów dn. 19 listopada, członek angielskiej Labour Party, Barnes, wystąpił z zapytaniem, dlaczego Rada Ligi Narodów nie powzięła żadnej uchwały w sprawie wojny polsko-rosyjskiej. Wojna ta zakłócała zupełnie równowagę europejską i nosi w sobie wieczną groźbę, że może się wznowić. Umowa o zawieszeniu broni została zawarta, nie podpisano wszakże ostatecznego układu pokojowego. Barnes domagał się, aby Rada Ligi wystąpiła z interwencją, aby zawieszenie broni stało się mogło prawdziwym pokojem, oraz aby Europa poczuła się uwolniona od zmory wiecznej wojny na Wschodzie.

12 WICEPREZYDENTÓW — ANI JEDNEGO POLAKA.

Genewa, 20 listopada.

(E. E.). Na posiedzeniu Ligi Narodów wybrano 6 przewodniczących komisji, a mianowicie: Tiltoniego, Balfoura, Bourgeois, Quinones de Leon Huenosa (Chili) i Brantinga. Między 12 wiceprezydentami nie ma ani jednego Polaka.

Rada Ligi zwróciła się telegraficznie do Woldemarasa, by przybył do Genewy na obrady w sprawie Litwy Środkowej.

UCHWAŁY LIGI NARODÓW W SPRAWIE GDANSKA.

Genewa, 20 listopada.

(E. E.). Na skutek referatu wicehrabiego Ishii, Rada Ligi Narodów w sprawie obrony Gdańska, zatwierdziła następujący tekst uchwały: Rada Ligi Narodów uchwala, że rząd polski wydaje się być szczególnie odpowiedzialnym do ewentualnego przekazania mu ze stro-

ny Ligi Narodów — mandatu zabezpieczenia obrony wolnego miasta Gdańska. Stała komisja wojskowa doradca do spraw wojskowych, żegluga wodnej i powietrznej ma sobie polecone badanie środków, które pozwolą możliwie najsukuletniej zabezpieczyć obronę Gdańska w wypadkach, wymienionych w referacie przedstawiciela Japonii.

Genewa, 20 listopada.

(P. A. T.). Rada Ligi Narodów obradowała na nadzwyczajnym posiedzeniu nad kwestią Gdańska. W zastępstwie ciężko chorego Bourgeois przewodniczył sekretarz delegacji francuskiej Butte. Rada Ligi Narodów upoważniła komisję wojskową Rady do wypracowania szczegółów militarnej obrony Gdańska przez Polskę, która to sprawa jest do tej pory tylko zasadniczo uregulowana. W tym celu komisja wojskowa Ligi Narodów zbierze się 24-go b. m. w Genewie.

Paryż, 20 listopada.

(E. E.). W czasie obrad Rady Wykonawczej Ligi Narodów w sprawie udzielenia Polsce mandatu wojskowego w Gdańsku, sekretarz Ligi Narodów Erik Drummond wygłosił przemówienie, w którym zwał polskie poglądy na tę sprawę. W związku z tem przemówieniem „Echo de Paris” wyraża zdziwienie i nadzieję, że sprawa ta zostanie poruszona w Izbie Deputowanych.

JAK BĘDZIE MIANOWANY I JAK OPLACANY WYSOKI KOMISARZ W GDANSKU.

Genewa, 20 listopada.

(E. E.). Przyjęto następujący sposób mianowania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Prezydent Rady Ligi w porozumieniu z przedstawicielem Japonii i sekretarzem generalnym Ligi wystąpią do Rady z wnioskami w sprawie wyboru Wysokiego Ko-

Dwie nowości literackie.

Z książek, wypuszczonych przez niedawno założone Towarzystwo Wydawnicze „Ignis” niewątpliwie najpiękniejszą jest rzecz Andrzeja Struga (*).

Autor stanął tu wobec bardzo trudnego zagadnienia artystycznego. Postanowił odtworzyć dzieje strzelca z I Brygady Legionów do końca 16 roku, nie w formie studium historycznego, lecz psychologicznego. Nie szło mu o historyczną ścisłość, a jednak nie mógł tu nie zmienić. Wypadki, sprawy zbyt żywo tkwią w pamięci społeczeństwa, a żeby można je dowolnie przetwarzać! To kępuje, musi kępuje, polot wyobraźni. Ale inny jeszcze wzgląd działał tu bezsprzecznie. Autor sam, osobiście, brał udział w strzelcu i w ciągu 1½ roku w nim służył idei. Wspomnienia i przeżycia tak silnie wgrzyły się w pamięć, że czasy wznowienia i te tragiczne łamania się z „ceka-mendą”, nieporozumienia we własnym społeczeństwie, okrutne niedole i porywający heroizm strzelców i Pilsudczyków tak zapadły w duszę, jak obrazy młodości, jak coś, co samo jest najistotniejszą poezją, bo najprawdziwszą, własną krwią i męką przypieczętowaną prawdą. Oderwać się od tej realnej prawdy swojej nie było można. A że jest ona piękna i zuchwała, jak piękny i zuchwały był czyn dziejowy 6 sierpnia 1914 r., dokonany samoradnie, bez pytania, spełniony wyłącznie na zasadzie nakazu wewnętrznego, przeto prawda ta wprost prosiła się, aby ją zobiektywować, wypowiedzieć w formie artystycznej.

Taka musiała być, wyobrażam sobie, „geneza” ostatniej książki Andrzeja Struga. Stąd wynikała swoista jej forma i rodzaj. Jest to pamiętnik, pisany przez młodocianego ulana I Brygady, Sylwka. Stąd również styl tej książ-

ki, b. odmienny od stylu poprzednich utworów Struga. Autor „Dziejów jednego podziemia” snuł swe powieści na tle wydarzeń z życia rewolucjonistów, bojowców, które znał doskonale. Można było w nich odnaleźć wizerunki postaci sławnych w podziemiach rewolucji polskiej, lecz można było nie wiedzieć o tem, a przeciwko utworu to zachowały swą wagę, miały znaczenie swe artystyczne, jako byty odrębne, wyrosłe z twórczej fantazji powieściopisarza.

W „Odnacze za Wierną Służbę” rzecz ma się zupełnie inaczej. Tutaj inwencja artystyczna została odsunięta na ostatni plan. Zadaniem było opisać i pokazać czytelnikowi pierwsze dwa lata służby wojska polskiego, wojska, które nie miało za sobą rządu i trwało w trudzie krwawym, a jak chwilami wydawało się, w trudzie beznadziejnym tylko dzięki potęgę ducha i dziejowej intuicji jednego człowieka — komendanta. Dlatego forma musiała tu odpowiadać jaknajściślej prawdzie obiektywnej. Dlatego styl tej książki jest stylem notatnika, w którym dla pamięci spisuje się krótko fakty, rzuca obrazy, zaznacza refleksje. Nie się tu nie dodaje, ani nie upiększa. Niema czasu na analizę psychologiczną, bo wszelkie zbyt długie zamyślenie przerwie trąkotanie kulomiotu albo wymyślanie porucznika. Autor wyrzyna tu fragmenty, punktuje i śpieszy się dalej. Czasem zastanowi się nad upiorną dołą samotnego bojowca polskiego — ale na krótko. Ważniejszą jest rzecz „zafasować” gdzie owsa dla kobyłki, wysuszyć mundur lub poflirtować z przygodną kochanką.

„Myślenia na wojnie niema i tak jest dobrze, bo niema żadnego rozważania, a stąd niema i zmartwienia. Inaczej jakżeby przetrzymał polski legionista wojnę, dołą swą nieszczęsną i obelgi i poniżenia o każdej porze i na każdym miejscu. Jakżeby zniósł ceka-mendę, N. K. i N. z Jaworskim, endecków z Grabskim, departament piotrkowski, drużyny kaimowe, Armieoberkommando i Beselera i tysiące innych jeszcze diabłów i djabełstw polskiego losu. Czymże się trzymamy jeszcze? Komendastem. Gdyby jego zabrakło, rozla-

złaby się wnet cała buda. A tak idzie przecie i to wcale dobrze, choć każdy z nas nie myśli o wzniosłych ideach, a idzie ot tak na n... mater”. Temi słowami określił Sylwek w swym pamiętniku doskonale psychologię bohaterów legionowych. Tak było. I Strug nie ma wcale ochoty coś tu zmieniać. Jako obserwator, który sam był tym „legunem”, tu i owdzie tylko wskazuje, jaką koniecznością i żywiołem był krwawy trud Legionów, spełniany wśród najokrutniejszych przeciwności ze strony zaburców i ze strony własnego, ogarniętego śpiączką narodu.

„Ileż zjechaliśmy — pisze Sylwek w innym miejscu — wsi, dworów, osad, miasteczek nieznanym nikomu! Patrzą na nas chłopcy ni tak, ni owak, patrzą żydzi podejrziwie i badawczo, a najgorzej się nas boją po dworach”.

Ale są to rzadkie uwagi postronne. Sylwek spisuje je mimochodem, głównie notując postoje, bitwy, hulanki, zabawne kawały żołnierskie, palace i chały, miłości żołnierskie i śmierć. Śmierć, nad którą również się nie roztkliwia. I tak przed oczyma duszy naszej przelewa się żywioł wojny — straszliwy, ślepy, tajemniczy. Ta wojna jest też właściwie bohaterem, wojna widziana oczyma „leguna”. Postać samego Sylwka zaciera się, ginie w tym odmęcie. Dopiero wówczas, gdy Sylwek jako chory dostaje się do sanatorium w Zakopanem, pozwala mu autor na tę trochę życia osobistego, która mu jeszcze została. Albowiem wkrótce umiera Sylwek na gruźlicę, której nabawił się na pobojuwisku, gdzie ranny leżał przez kilka godzin na mrozie bez kożucha i koszuli. Umiera niezłamany, do ostatniej chwili wierzący, iż był aktorem sprawy, której rozwiązanie będzie szczęśliwe.

Szczególną cechą, wyróżniającą książkę Struga w bogatej literaturze legionowej, jest ten właśnie spokojny, pełen taktu stosunek do wielkich zjawisk, które są nam zbyt bliskie, ażeby wolno było nam robić z nich już literaturę. Trzeba czasu, ażeby te potężne zdarzenia dały się przetopić w godny ich symbol artystyczny, minęły zaś już czasy, kiedy wie-

le trzeba było i musiało się przemilczeć, albo gdy należało w imię idei niepodległości — niestety — agitować.

Najświeższą książką autora „Sambry i Mozy” (*) jest zbiorem opowiadań, lekką ręką rzucanych przez powieściopisarza na papier. Niema w niej ani jednego opowiadania, któreby dawało zupełnie zadowolenie estetyczne. Najciekawsze jest „Pustkowie”, utwór prześmiewczy autora nazwany słuszenie „szkicem”. Brak w nim zupełnie kompozycji, czyli woli artystycznej. Autor opisuje tu z drobiazgową dokładnością śmierć Kontrymowicza, obywatela na Polesiu, który przeszedł na prawosławie, ożenił się z prostą Białorusinką. Bardzo ciekawy pod względem folklorystycznym opis obrzędu pogrzebowego nie został jednak przetworzony artystycznie i jest w utworze literackim nużący. Ale widać, że autor te okolice zna, że czuje Poleszaków i dlatego szkoda, że tak zlekceważył oryginalny i świeży temat. Z innych drobiazgów przyjemnie czyta się legendy podhalańskie o królowej Jadwidze i legendę p. t. „Niedźwiedź”. Lecz i tutaj niema woli artystycznej. Zostały one rzucane zaledwie ze swobodą gawędziarza, opowiadającego przy kominku... ale i tyle. Gdyby autor tę piękną treść wyzyskał, gdyby przelewając ją w formę, użył spisu zamiast kruchej gliny, zdobylibyśmy kilka doskonałych kamei.

Jeżeliby ze swoim talentem postępował tak autor początkujący, moglibyśmy zwać odpowiedzialność na brak doświadczenia literackiego. Ale o p. Ligoćkim tego nie możemy powiedzieć. Rzeczy przedko i byle jak pisane, przedko gina. Legenda np. o „Niedźwiedziu” aż prosi się o — arecydzielo. W interpretacji zaś autora została ściągnięta do poziomu łatwej bajeczki. Szkoda.

Z. K.

*) Edward Ligoćki. Pustkowie. Opowiadania. Kraków 1920. Nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej.

*) Andrzej Strug. Odnacze za Wierną Służbę. Tow. Wyd. „Ignis”. Warszawa 1921.

misarza. Rada Ligi mianuje go na okres trzyletni. Po upływie tego terminu mandat może być znów powierzony tej samej osobie. Rada Ligi Narodów ma w każdej chwili prawo odwołania Komisarza. Stałe wynagrodzenie Komisarza określono na 1.000.000 (?) franków w złocie rocznie. Ponadto komisarz otrzyma odpowiednie wynagrodzenie na pokrycie wydatków, związanych z podróżami, utrzymaniem bur. Przewodniczący rady Ligi Narodów, przedstawiciel Japonii i sekretarz generalny Ligi, mają sobie powierzone doprowadzenie do porozumienia między Polską a Gdańskiem w sprawie ustalenia rozkładu kosztów utrzymania wysokiego Komisarza. Opłaty na te koszty będą wpływały do kasy Ligi Narodów. Koszty utrzymania Komisarza poniesione dotąd będą sprawdzone przez dyrekcję finansową Sekretariatu Ligi Narodów. Koszty związane z dotychczasowym pobytom Komisarza w Gdańsku, będą obciążać Gdańsk. Były one wypłacane tytułem zaliczki przez Sekretariat Ligi.

NIEMCY A LIGA NARODÓW.

Genewa, 20 listopada. (P. A. T.). (Havas). Niemcy nadesłali do Ligi narodów oficjalny protest, w którym zarzucają państwom koalicyjnym, że nie wypełniają swych zobowiązań, dotyczących klau-

zuli traktatu wersalskiego w sprawie podziału kolonii niemieckich. Niemcy — brzmiał protest — które podpisały traktat o Lidze narodów w mniemaniu, że będą do tej Ligi przynależne, a co za tem idzie, że wezmą też udział przy podziale mandatów nad byłymi koloniami niemieckimi, obecnie nie uważają się więcej za związane w jakiegokolwiek mierze przez wspomnianą klauzulę traktatu, na zasadzie której oddały swę kolonie.

Genewa, 19 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Anglik Barnes oświadczył, iż robotnicy angielscy pragną przyjąć państw nieprzyjacielskich do Ligi narodów. Żądają wprawdzie od Niemiec zadośćuczynienia, lecz są zdania, że świat nie może być podzielonym na dwa obozy, oraz, że należy wytworzyć atmosferę pokoju, bez której żaden pokój nie jest możliwym. Następnie Motla wyraził swe uznanie dla pracy Ligi narodów i poruszył w gorących słowach sprawę Armeni.

Paryż, 20 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Do „Matina” donoszą z Genewy z kół dobrze poinformowanych, że delegacja japońska otrzymała polecenie pozcynienia formalnych zastrzeżeń, oraz poparcia stanowiska francuskiego w razie, gdyby Liga Narodów rozpoczęła dyskusję nad sprawą dopuszczenia Niemiec do Ligi.

Wojska koalicji na Wileńszczyźnie.

Genewa, 20 listopada.

(E. E.). Rząd angielski zawiadomił radę Ligi Narodów, iż 4 bataliony złożone z oddziałów angielskich, belgijskich, francuskich i hiszpańskich będą wysłane do Wileńszczyzny na czas plebiscytu.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Ryga, 20 listopada.

(E. E.). Dnia 20-go w południe przewodniczący obydwu delegacji Dąbski i Joffe odbyli konferencję.

Przewodniczący delegacji sowieckiej przesłał na ręce przewodniczącego delegacji polskiej Dąbskiego 2 noty: pierwsza z nich poświęcona jest sprawie zwłoki w wycofaniu wojsk polskich na linię rozejmową. W drugiej notce rząd sowiecki uprzedza, że obywatele polscy, którzy służą w szeregach Petlury i Balachowicza nie będą uważani za „ombatantów” i w razie wzięcia do niewoli będą rozstrzeliwani.

W odpowiedzi na te noty, przewodniczący delegacji polskiej Dąbski, wyjaśnił, iż wojska polskie otrzymały już rozkaz cofnięcia się na linię określoną w umowie rozejmowej. Co się tyczy jeńców z wojsk Petlury i Balachowicza, w sprawie tej Polska nie jest zainteresowana osobicie, bowiem kwestia ta Polski nie dotyczy. Jednakże w odpowiedzi swojej p. Dąbski zwraca uwagę, iż nieludzkość zarządzania w stosunku do jeńców Polaków z armii Petlury i Balachowicza nie omieszcza wywołać odpowiedniego wrażenia w Europie Zachodniej. Tegoż dnia po południu odbyło się posiedzenie przewodniczących komisji. Na posiedzeniu tym obecni byli: wiceminister Strassburger, przewodniczący komisji finansowej, Zaleski — Komisji wymiany jeńców, oraz sekretarz generalny, Lado. Ze strony delegacji sowieckiej w zestrzeliwaniu w posiedzeniu Fürstenberg-Chanecki, nowy delegat Kwirino, oraz sekretarz Lorenz. Na posiedzeniu tem mającem charakter formalny ustalono rozkład prac komisji. Posiedzenia poszczególnych komisji rozpoczyna się w dniu 21-ym b. m.

(Dzwon) wydaje nam się odpowiedź p. Dąbskiego, jeżeli depesza ściśle oddała jej treść. Nie odpowiada naszej godności narodowej tchórzliwe zastrzeżenie, że rozstrzeliwanie przez bolszewików jeńców-Polaków z obcych armii robi złe wrażenie w „Zachodniej Europie”. Należało ostro wskazać, że rozstrzelanie jeńców wogóle jest barbarzyństwem, że Polska nie może być obojętną na rozstrzelanie Polaków i nie puścić tego plazem. Nasza neutralność wobec wojny na Białej i Ukrainy nie może prowadzić do tego, żeby Rząd polski pozwalał bolszewikom mścić się specjalnie na Polakach. (Przyp. Red.).

ROZMOWY JOFFE'GO Z WASILEW-SKIM.

Ryga, 20 listopada.

(Orient). Sekretariaty rosyjsko-ukraińskiej i polskiej delegacji komunikują w sprawie rozmowy Joffego z Wasilewskim. Spotkanie odbyło się z inicjatywy delegacji rosyjskiej. Joffe zaznaczył, że Dąbski dotychczas nie przybył do Rygi, chociaż przyjazd jego był zapowiedziany na 3 listopada.

Następnie wskazał, że wojska polskie do-

tychczas nie cofnęły się na swoją granicę państwową. Fakt ten uważa Joffe za pogwałcenie traktatu. Z drugiej strony oddziały Petlury, Balachowicza i in. podjęły działania wojenne przeciwko rosyjskim i ukr. wojskom. Jest to również pogwałcenie traktatu, który zabrania siłom zbrojnym pobytu w strefie neutralnej. Wojska polskie powinny znajdować się obecnie już 15 kilometrów na zachód od granicy państwowej, a wojska rosyjskie uprawnione są do zajęcia wyznaczonej dla nich linii i traktowania wszystkich oddziałów na wschód od niej — jako jeńców wojennych.

P. Wasilewski odpowiedział, że podjęciu prac konferencji przeszkadzały warunki techniczne. Dąbski w najbliższym czasie przyjedzie do Rygi. Co się tyczy Balachowicza, to nie znajduje się on na terytorium polskiem, nie ponosi więc Polska za jego działania odpowiedzialności. Joffe oświadczył, że prosi o zakomunikowanie rządowi w Warszawie, że niewykonalne przez Polskę zobowiązania cofnięcia wojsk na granicę państwową uważa za jawne pogwałcenie traktatu, a ofensywa białych oddziałów zmusi Rosję i Ukrainę do przedsięwzięcia środków, które mogą doprowadzić do mimowolnych starć. Rosyjsko-ukraińska delegacja prosi o nieuwzględnienie tych starć dla działania wojnę.

B. DOSTOJNICY CARSCY W DELEGACJI BOLSZEWICKIEJ.

Ryga, 20 listopada.

(Orient). W liczbie ekspertów delegacji bolszewickiej znajdują się byli dostojnicy carscy: b. dyrektor kolei W.-Wiedeńskiej Malawin, prof. Priansznikow, Gorodinn i b. dyrektor Departamentu kolei żel. Starynkiewicz.

CZICZERIN OSKARZA POLSKĘ.

Paryż, 20 listopada.

(E. E.). „Cause Commune” podaje, iż Cziczerin zwrócił się do prezidenta ministrów Leygues z notą, w której oświadcza:

Bez względu na szczerze pragnienie Rosji zachowania stosunków pokojowych z Polską — rząd sowiecki jest ciągle przedmiotem napaści ze strony pewnych kół, które za wszelką cenę chcą przeszkodzić porozumieniu między Rosją a państwami zachodnimi. Dalej nota twierdzi, że armia Petlury jest istotną częścią armii polskiej i pozostaje pod władzą dowódcy polskiego. W sprawie Rumunji nota głosi, iż jej przygotowania wojenne przyczą zapewnieniem pokojowym.

Zaiaany w Gdańsku.

Gdańsk, 20 listopada.

(P. A. T.). Okupację wojska angielskie opuszczają Gdańsk 26-go, względnie 27-go listopada. W Gdańsku pozostaje tylko Komenda Uzupełniająca, przydzielona do międzykoalicyjnego komisariatu, złożona z kilku oficerów.

Gdańsk, 20 listopada.

(P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten” donoszą z Genewy pod datą dzisiejszą: W kołach Zgromadzenia Ligi Narodów słychać, że wysokim komisarzem Ligi Narodów

w Gdańsku mianowany będzie p. Forrer. Forrer pochodzi z niemieckiej rodziny szwajcarskiej.

Gdańsk, 20 listopada.

(P. A. T.). Jutro przybędzie do Gdańska międzynarodowa komisja, która w myśl decyzji Rady Ambasadorów dokona podziału dawnej państwowej własności niemieckiej w

Traktat angielsko-bolszewicki.

Horsea, 20 listopada.

(PAT) Radio. „Evening Standard” donosi, że tekst umowy handlowej angielsko-rosyjskiej był dziś znów tematem dyskusji gabinetu. Nad głównymi punktami gabinet jeszcze będzie dyskutował, lecz niektóre sprawy, mianowicie dotyczące gwarancji, już załatwiono. Gazety donoszą, że Krasin i koledzy jego z misji rosyjskiej w Londynie nie widzą żadnych przeszkód do podpisanie układu, oraz że czas, kiedy układ zostanie podpisany, będzie zależał od stanowiska Moskwy. Układ zachowa zasady umowy z lipca, lecz wielką wagę

przykłada się do gwarancji, wymaganych przez rząd sowiecki.

Londyn, 20 listopada.

(PAT) „Times” donosi, że projekt umowy handlowej między Rosją a Anglią nie będzie podpisywany przed upływem 8 dni. Projekt przed wzięciem go Krasinowi będzie przedłożony delegacji handlowej włoskiej, a może także belgijskiej.

Krasin zgodził się na uznanie długów rosyjskich, atoli odnośnie postanowienia będą przedmiotem osobnego układu.

Komunikat bolszewicki.

Moskwa, 20 listopada.

(P. A. T.). W okolicach Mozyrza i Rieczycy trwają walki, dla nas korzystne. Zdobyliśmy stację Siodeczno. Nasza kawalerja wkroczyła do Ploskirowa. W walce o miasto został pierwszy kaukaski pułk konnicy nieprzyjacielskiej zniszczony. Na Krymie przy obsadzeniu Kerczu wzięto 13 tysięcy jeńców. Zdobył 6 tysięcy koni, 10 samochodów pancernych i 23 opancerzone samoloty.

W Irlandji.

Londyn, 20 listopada.

(E. E.). Na zebraniu posłów należących do frakcji liberalnej parlamentu angielskiego, przyjęto jednomyślnie wniosek, aprobujący projekt homerule dla Irlandji. Redakcja tego projektu została ustalona przez Asquitha.

Londyn, 20 listopada.

(E. E.). Biskupi angikańscy ogłosili deklarację, potępiającą politykę represji prowadzoną w Irlandji. Deklaracja domaga się rozwiązania kresu działaniom podobnym, aby otworzyć drogę do rokowań.

Londyn, 20 listopada.

(E. E.). Komitet wykonawczy Labour Party, oraz komitet parlamentarny grupy pracy utworzyli komisję śledczą, która ma wyjechać w dniu 23 b. m. do Irlandji celem zbadań stanu rzeczy na miejscu. Sekretarz stanu do spraw Irlandji obiecał komisji tej wszelkie poparcie.

Wiadomości telegraficzne

— Nowy gabinet belgijski pod prezydenturą Carto de Vriarta składac się będzie z 4 socjalistów, 4 katolików, 3 liberalów i 1 bezpartyjnego — pułk. Theunissa.

— Parlament włoski 240 głosami przeciwko 10 przyjął projekt ustawy, udzielającej kobietom prawa uczestniczenia w wyborach władz administracyjnych.

— W Czechach trwają w dalszym ciągu walki między ludnością czeską a niemiecką. Powstał projekt utworzenia gabinetu parlamentarnego, do którego weszliby równaż Niemcy.

— Międzysojusznica komisja w Opolu odebrała debet pismu „Simplicissimus” na G. Śląsku.

— Ententa zamierza zwrócić uwagę rządowi niemieckiego na poważne skutki, jakie mogą pociągnąć za sobą podniecające mowy ministrów niemieckich zwrócone przeciwko traktatowi wersalskiemu.

— Lotwa uroczyście obchodziła dzień 18 b. m., jako święto niepodległości lotewskiej.

— Włoska komisja parlamentarna zatwierdziła traktat w Rapallo.

— Rząd czarnogórski przesłał wielkim mocarstwom memoriał, w którym domaga się usunięcia oddziałów serbskich z Czarnogóry.

— Porażka Venizelosa podczas wyborów wywołała konflikt natury międzynarodowej. Anglia i Francja są zasadniczo przeciwnie powrotowi na tron b. króla Konstantyna; skłonne byłoby widzieć w tem niebezpieczeństwo dla traktatu w Sevres.

— Chińska delegacja wojskowo-dyplomatyczna wyjechała z Rosji po omówieniu z Cziczerinem podstawy przymierza chińsko-bolszewickiego.

— Przemysłowcy angielscy postanowili otworzyć nowym państwom kredyt do wysokości 2 milion. funtów dla każdego z państw.

— Rząd fiński żądał od Lotwy gwarancji, że towary chińskie, eksportowane do Lotwy, nie będą przesyłane do Rosji sowieckiej.

— Estonja otrzymała dotychczas 3 tys. pułdów złota rosyjskiego.

— Uchodzący z Krymu w liczbie zgórą 100 tysięcy ewakuują się do Turcji, Bulgarii, Grecji i Serbji. Francja obiecała pomoc uchodźcom.

Kronika polityczna.

We wtorek, o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się posiedzenie komisji parlamentarnej Z. P. P. S.

Dymisja p. Wł. Grabskiego nie została dotychczas przyjęta. Wobec tego p. Wł. Grabski w poniedziałek przedłoży Radzie ministrów swój plan gospodarczo-skarbowy.

O bezpośredniej przyczynie wycofania p. Wł. Grabskiego ze stanowiska ministra skarbu dowiadujemy się co następuje:

Klasy posiadające w najwyższym stopniu są niezadowolone z ustawy o pożyczce przymusowej. Pragną ustawę tę sabotować — między innymi w ten sposób, że starają się usiłować o to, aby nie były wydane przepisy wykonawcze do tej ustawy. Prawica komisji skarbowo-budżetowej, z p. Głabińskim na czele, oczywiście chce burżuazji i obszarnikom dopomóc w tem zbrodnym dziele.

Otóż jest rzeczą oczywistą, że narodowa demokracja, sabotując ustawę o przymusowej pożyczce, nie mogła pozostawić twórcy tej ustawy na stanowisku ministra skarbu.

Zwłaszcza, że — zbliżają się wybory i na rodowa demokracja nie chce narażać się kapitalistom, zaopatrującym jej skarbiec partyjny. A wobec tego, interesy skarbowo państwowego muszą ustąpić.

Prezydium Rady Ministrów komunikuje:

Minister Skarbu, p. Władysław Grabski, był w dniu wczorajszym (w sobotę, dn. 20 b. m.) na dłuższej konferencji u p. prezydenta ministrów Witos, w której uczestniczył także p. wiceprezydent ministrów, Daszyński. P. minister Grabski oświadczył, że pragnie przedstawić swój plan finansowo-gospodarczy na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, na co p. prezydent Witos i wiceprezydent Daszyński wyrazili swą zgodę.

W składzie sił wojennych francuskich na terytorium polskiem mają zająć pożądane zmiany, związane z obecnością w Warszawie generała Niessela. W chwili, gdy armia Hallera przybywała do Polski, liczyła tysiąc czterystu oficerów i sześć tysięcy żołnierzy. Na początku r. 1920 było jeszcze w Polsce 550 oficerów i tysiąc żołnierzy. Od chwili przybycia gen. Niessela, ubyło dwustu oficerów i sześciuset żołnierzy. Całkowity skład misji wojskowej liczy obecnie tylko 350 oficerów i czterystu pięćdziesięciu żołnierzy. Skład ten będzie zmniejszony przed końcem roku i doprowadzony do rozmiarów minimalnych.

P. Jąłowicki podał się do dymisji. — Pogłoski o dymisji p. Biesiadeckiego.

Dowiadujemy się, że zastępca komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Jąłowicki, podał się do dymisji. Dymisję tę p. Jąłowicki motywuje okolicznością, że był zaangażowany jako fachowiec do czasu zawarcia pokoju, dzień uważa misję swą za ukończoną.

Równocześnie rozeszła się pogłoska, że należy lada dzień oczekiwać również dymisji komisarza, p. Biesiadeckiego. P. Biesiadecki, wobec zawarcia konwencji polsko-gdańskiej, co wytworzyło nową sytuację w Gdańsku, ma zamiar podać się do dymisji, by przez to ułatwić rządowi polskiemu zastosowanie się do nowych warunków.

Dzisiaj po południu wyjeżdża do Lwowa Naczelnik Państwa, aby uczestniczyć w poniedziałkowych uroczystościach nadania miastu Lwowa orderu Virtuti Militari.

Włocławek.

(Korespondencja własna).

Sytuacja aprowizacyjna. — Preces z senatem.

Życie naszego grodu płynie dość równo i spokojnie, ale ostatnie momenty zdradzają b. poważne tendencje w kierunku wstrząsów i niepokojów. Zwykły obserwator możeby tego i nie zauważył, dla bardziej świadomych rzeczy wystarczy przejść pod starostwo i stwierdzić, że ilość i wielkość porsterunków policyjnych została zdwojona — a może i potrojona. Słychać też ciche narzekania policjantów, że dzieje im się chwilowo krzywda, bo zamiast z posterunku iść do domu, jak to dawniej bywało, muszą jeszcze chodzić na dodatkowy dyżur do starostwa. Jest to jeden ze sposobów, a jak zapewnia p. starosta, b. radykalny i jedyny, jakim zamierza się zwalczać obecny brak chleba kontyngensowego w mieście. Powodem tak nagłego zamurzenia się horyzontu jest sprawa zupełnego braku kartkowego chleba we Włocławku oraz wybór środków, jakimi Rada Miejska ma brak ten zwalczać. Na posiedzeniu Rady m. Wł. w d. 4 bm. uchwalono wniosek o powołaniu przez Magistrat specjalnej milicji, która by zajęła skupem zboża w sąsiednich majątkach po cenach kontyngensowych, nakazując w ten sposób posłuch wobec władz państwowych i wykonując rozporządzenia tychże władz o dostarczeniu kontyngensu zbożowego. Ponadto Rada miejska postanowiła oddać do dyspozycji teże milicji wszystkie konie, znajdujące się w mieście celem przewiezienia tak znacznych ilości zboża do magazynów miejskich. Rada Miejska przestała się już nareszcie ludzi co do skuteczności zarządzeń p. starosty w tym względzie, gdyż zrozumiała, że p. Starosta, jako obywatel, nie może stanąć w poprzek interesom obywatelstwa, co spowodowałyby mogło b. przykre dlań następstwa. (Wykreślenie z listy członków Związku Ziemiań, infamja i t. p.). Aby więc nie stawiać p. starosty w bardzo przykre położenie, R. M. na siebie wzięła wykonanie tak trudnych rozporządzeń, żądając jednocześnie od władz centralnych (wojewódzkich) odwołania go ze stanowiska za niedołęstwo i ignorowanie rządowych rozporządzeń.

Alle p. starosta wraz z p. Miejskim nadkomendantem nadpolicji, nadpowiatowej, nadmiejskiej, nadrzecznej, nadkolejowej i nadpowietrznej nie chce dać za wygraną i postanowił... wzmocnić posterunki w starostwie, co mu się też w zupełności udało. Pomimo to jednak mamy do zanotowania już kilka faktów złamania żeber w ogonku „chlebowym”.

W dn. 7 listopada miejscowa organizacja P. P. S. urządziła w sali „Polonia” wielki wiec o godz. 6 po poł., na którym powzięto następujące rezolucje:

1. Wyrazić hołd członkom b. Rządu Ludowego za ich pracę nad budową Rzeczypospolitej Polskiej, oraz za wprowadzenie szeregu ustaw, które gwarantują ludowi pracującemu miast i wsi szerokie swobody i prawa obywatelskie.
2. Półtoraroczne rządy burżuazyjne wykazały zupełną nieudolność w prowadzeniu Państwa Polskiego ku odrodzeniu, spowodowały długotrwałą wojnę i straszną drożynę, zabiegły o skarb, pozbawiły środków żywności lud pracujący i pograżyły go w ciężkiej nędzy. Zgromadzeni domagają się odstąpienia rządu koalicyjnego i powstania rządu robotniczo-włościańskiego, bo tylko ten rząd uratuje polski miast i wsi, uratuje Polskę od ciężkich wstrząsów rewolucyjnych.
3. Proletariat m. Włocławka stwierdza, że wybrany przed półtora rokiem Sejm nie jest dzisiaj wyrazicielem prądów nurtujących w narodzie, że w sąsiednich państwach zostały przeprowadzone już nowe wybory, że zakusy Sejmu, dążące do utrwale-

lenia w Polsce reakcji przez uchwalenie sesali spotkają się z bezwzględny oporem proletariatu i dlatego proletari Włocławski żąda natychmiastowego rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Uchwaleniu powyższych rezolucji towarzyszyły okrzyki „Preces z rządem burżuazyjnym, Niech żyje rząd robotniczo-włościański, Preces z Senatem —

Bezterminowa urlopowanie wojskowych.

Wywiad z panem Ministrem Spraw Wojskowych.

Wobec mylnego częstokroć komentowania rozkazów wydanych w sprawie demobilizacji, zwrócił się przedstawiciel agencji East Express do pana Ministra Spraw wojskowych, gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego z prośbą o przedstawienie całokształtu dotychczasowych zarządzeń w tej kwestii.

Pan Minister z całą gotowością udzielił wszystkich wyjaśnień, dając w krótkim zarysie przegląd planu demobilizacyjnego.

— W myśl tego — zaczął pan Minister — co już w poprzednim wywiadzie dla prasy powiedziałem, Ministerjum Spraw Wojskowych przystąpiło przede wszystkim do bezterminowego urlopowania wszystkich uczniów szkół średnich i klasy ósmej włącznie, wszystkich maturzystów i studentów wyższych zakładów naukowych, którzy wstąpili do wojska polskiego, jako ochotnicy i pełnili służbę szeregowych.

— Czy rozkaz ten obejmuje tylko tych ochotników, którzy nie pełnią służby frontowej?

— Przeciwnie — odrzekł pan Minister. — Zwolnieni zostają zarówno ci uczniowie-ochotnicy, którzy są w formacjach frontowych, jakoteż ci, co pozostają w kraju.

— A czy uczniowie szkół wyższych, powołani w drodze poboru, mogą korzystać z bezterminowych urlopów?

— Owszem — odrzekł pan Minister — o ile są słuchaczami trzech ostatnich semestrów, albo też są absolwentami wyższych uczelni, ale z powodu wojny nie mogli złożyć ostatecznych egzaminów. Słuchacze tej kategorii otrzymują bezterminowy urlop bez względu na to, czy są oficerami, którzy nie pragną służyć zawodowo, czy też szeregowcami, bez względu również na to, czy powołani zostali w drodze poboru, czy też wstąpili do wojska, jako ochotnicy. Studenta medycyny zostają w szerebach.

To, co tu powiedziałem — dodał p. Minister — wyzerpuje w całości wszystkie zarządzenia, jakie M. S. Wojsk. wydało dotychczas w sprawie demobilizacji uczniów szkół średnich i słuchaczy wyższych zakładów naukowych.

— Istnieje jednak poza tym szereg dalszych rozkazów demobilizacyjnych, czy pan Minister nie byłby łaskaw w tym kierunku udzielić wyjaśnień.

— Ależ naturalnie. Przecie urlopowanie akademików i uczniów, to załedwie część ogólnej demobilizacji, do której przystąpiliśmy. A więc wydałem rozporządzenie natychmiastowego udzielenia bezterminowych urlopów bez prawa do pobierania żołdu wszystkim szeregowym-ochotnikom, znajdującym się w kraju, a należącym do roczników 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1901 i

niech żyje Izba pracy. Preces z wojną i ciemnotą ludu”. Uchwały przyjęte były jednogłośnie przy obecności około 2 tysięcy osób. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa w tejże sali, zorganizowana staraniem Wyd. Kul.-Ośw. P. P. S. Na program zabawy złożył się prolog, koncert, tańce. Zabawa trwała do godz. 2 w nocy.

1902. Wyjątek stanowi żandarmerja wojskowa. Z oddziałów frontowych znów zostają zwolnieni szeregowi - ochotnicy roczników: 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895 i 1902 z wyjątkiem ochotników, pełniących służbę w formacji kawalerji wojsk technicznych i żandarmerji polowej.

— A ochotnicy-szeregowi poza wiekiem poborowym?

— Podlegają również zwolnieniu. Odnosi się to do roczników 1884 i starszych, oraz do roczników 1885 do 1889 włącznie, o ile ci ochotnicy znajdują się w formacjach podległych M. S. Wojsk., względnie DO Genom. Ochotnicy-szeregowi, którzy służą w oddziałach frontowych kawalerji wojsk technicznych, żandarmerji polowej i krajowej — bezterminowych urlopów nie otrzymują, mogą jednak być reklamowani w zwykłej drodze.

— Czy zwolnieniu podlegają także podoficerowie?

— Częściowo tylko, mianowicie podoficerowie kawalerji roczników 1835—1892 włącznie, którzy byli powołani do W. P. specjalnym rozkazem w drodze poboru, a znajdują się obecnie w formacjach zapasowych.

— Które zaś roczniki podoficerów mogą uzyskać urlopy bez wyjątku?

— Tylko roczniki 1890 do 1892 włącznie. Otrzymują oni bezterminowy urlop chociażby powołani zostali do W. P. w drodze poboru bez względu na to, czy są obecnie w formacjach frontowych, czy też zapasowych.

— A reszta poborowych?

— Poborowi roczników 1890 do 1892 wszystkich formacji wojskowych, pozostających w kraju korzystają z bezterminowych urlopów. Na froncie jedynie kawalerzyści, żołnierze wojsk technicznych i żandarmi polowi tych roczników nie podlegają narazie zwolnieniu. Poborowi z formacji krajowych roczników 1901, 1902, 1893 i 1894 oraz powołani do poboru z r. 1885 do 1889 i należących do drugiej połowy rocznika 1902, których komisje przeglądowe PKU. uznały za zdolnych do służby wojskowej, dotychczas jednak do szeregów nie zostali wcieleni, bezwarunkowo otrzymują urlopy. Jedynie wszyscy podkuwacze koni, oraz sanitariusze weterynaryjni, zarówno w kraju, jak i na froncie, którzy należą do roczników 1893, 1894, 1901 i 1902 nie mogą być urlopowani natychmiast. Muszą oni pozostać w wojsku, aby utrzymać w porządku materiał koński, podczas demobilizacji. Zwolnienie tej kategorii wojskowych nastąpi w terminie do 15 grudnia 1920 roku.

eka 45, m. 86, odbędzie się konferencja działaczy Ochoty Referat o sytuacji politycznej wygłosi tow. Szczępiński.

Warsz. Wydział Kultur.-Oświatowy zawiadamia, iż z powodu przyczyn od niego niezależnych „Poranek” zapowiedziany na dzisiaj, na Solcu, nie odbędzie się. Odłożony zostaje na następną niedzielę.

Ruch zawodowy.

Baczność, Malarze! W dniu 21 (w niedzielę) na godz. 10 rano Zw. Zaw. Malarzy zwołuje drugie i decydujące roczne zebranie bez względu na ilość członków. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności. Wybór Zarządu. Wolne wnioski. Niech nie brakuje nikogo!

Związek Zawodowy Akuserek zawiadamia o zebraniu w dniu 21 listopada o g. 6½ wieczorem w lokalu Obozu Nr. 4.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dnia 20 listopada:

Dolary St. Zjedn. 470 — 485. Dolary kanadyjskie 300 — 360. Franki francuskie 29,25 — 28,25. Franki belgijskie 31 — 30. Franki szwajcarskie 75 — 70. Funt sterlingi 1650 — 1590. Marki niemieckie 650 — 620. Korony austriackie 90 — 85. Korony czesko-słow. 5,60 — 5,20. Korony duńskie 64,50 — 60,—. Leje rumuńskie 7 — 6,50. Liry włoskie 17,75 — 17. Marki fińskie 8,50 — 7,50.

Dr. med. Józef Zieliński

po 26 latach praktyki w Paryżu przyjmuję na choroby serca od godz. 5 do 7 w. Wspólna 51, m. 8. Telef. 225-28.

CYRK St. Broczkowski (ul. Or-dynacka)

Dwa przedstawienia

W obu jednakoży wielki program listopadowy z udziałem Błażona, słynnego komika.

O 4-ej dzieci ptać połową.

„Lilkwidujący się konsum gązistów i ion zaw. podoficerów za ogi krakowskiej w Krakowie (Bastion III:) wypieca zwroty skadek b. członkom konsumu od dnia 20 listopada do 18 grudnia 1920. Pisemne zgłoszenia nadsyłać do: WP. Puk. Franciszka Urbanieckiego, Kraków, ul. Gamcarska 1. 8”.

Kronika.

0900624.

Wczoraj odbyło się trzecie ciągnięcie „milionówki”; wygrana padła na numer 0900624. Jak stwierdzono, numer ten został 16 października wysłany na sprzedaż do Poznania.

Zmiana w rozkładzie jazdy. Pociąg osobowy Nr. 508, przeznaczony dla przewoźu wojskowych z Warszawy do Poznania przez Kalisz i wyprawiany obecnie z Warszawy Gdańskiej o godzinie 21 m. 10, poczynając od dnia 24 listopada, wychodzić będzie z tegoż dworca Gdańskiego o godzinie 19 m. 30.

Zmiana ta wywołana została potrzebą zatrzymywania pociągu wskazanego na większych stacjach linii Kaliskiej dla potrzeb podróżujących wojskowych.

W sprawie zużytkowania zmarnych kartofli. Wczoraj mórz zepsuł znaczne ilości kartofli, będących w drodze na kolejach. Ponieważ ziemniaki te nie są zdolne do użytku, ministerjum skarbu poleciło swym organom wyznaczyć kilka gorzelni w Kongresówce i Małopolsce dla przerobienia zmarnych kartofli.

Podniesienie racyi cukru. Komisarz Ministerjum Apropowacji podaje do wiadomości mieszkańców st. m. Warszawy, że zgodnie z rozporządzeniem p. Ministra Apropowacji z dnia 8 listopada 1920 r., ilość wydawanego cukru na kartki zostaje podniesiona od dnia 1 grudnia r. b. do 400 gramów na osobę miesięcznie.

(a) Zasiłek miasta. Magistrat przyznał stowarzyszeniu „Pomoc lekarska dla ubogich żydów” jednorazową zapomogę w wysokości mk. 10,000.

Od niedzieli--do niedzieli.

General Wrangel, a za nim i gen. Siemionow powiększyli grono aniołków w rodzaju Denikina, Judenicza i Koczaka i spokojni o swój i swych rozbrojonych armii los, będą na wygnaniu rozmyślali o niezaszczytnej roli, jaką odegrali, i o niewdzięcznym zadaniu, jakie powierzone im zostało przez ich dostojnych protektorów francuskich.

Być może, że kapitał francuski dla uratowania utopionych w Rosji miliardów jeszcze raz wznowi próby obalenia Sowietów i restytucji dawniejszej Rosji, Rosji carów, wielkich książąt, arcybiskupów i archierejów, ziemskich naczelników i stolonaczelników, gubernatorów i urjadników, oraz tej całej sfery czynowniczej, która przez całe wieki w bezgranicznej ciemności, w ostatecznej nędzy i w bezprzykładnym ucisku lud rosyjski utrzymywała, ale tem samem kapitał francuski jeszcze raz dowiedzie, że nie zgłębił i nie zrozumiał ogromnego przewrotu, jaki w duszy tego uciskanego ludu się dokonał.

Setki lat najwyznadszej samowoli, wielki tyranji, ucisk, gwałty i wyzysk, uprawiane jako metoda, zdolały w ludzie rosyjskim nagromadzić tyle niewypowiedzianej gorczy, tyle tłumionego buntu i tak ogromne pragnienie zemsty, że aczkolwiek i pod obecnym ustrojem bolszewickim cierpi nędzę, znosi głód i zimno, a bywa — że i prześladowania, — od dawniejszego „ludu i porządku” woli dzisiejszy nieład i chaos w tem przeświadczeniu, że jego dawniejszy wróg i eksploatacator cierpi narówni z nim, jeśli nie w stopniu wyższym.

Dlatego też chłop i robotnik rosyjski, w 90 na stu wypadkach przeciwnik bolszewizmu i odżegnywujący się od zasad komunistycznych, gdy zauważy, że w walce z kontrrewolucją ustrój sowiecki jest zagrożony, w obawie przed powrotem „dawnych dobrych czasów” i dzieło szeregowych czerwonej armji, walczy i ostatecznie zwycięża i przepędza na cztery wiatry Denikinów, Judeniczów, Koczaków i Wrangliów.

Tej prawdy kapitał francuski nie rozumiał. Ale też nie rozumiano jej nigdzie. A nie rozumiając, nie wyciągnęło z doświadczenia rosyjskiego tej nauki, że nie wolno bezkarnie uciskać ludu, że nie można wiecznie lud trzymać w łańcuchach niewoli, że wszelka krzywda mści się, że niebezpieczną jest rzeczą wyzyskiwać robotnika, usuwać go od udziału w zarządzie sprawami kraju, mamić go czczeni obietnicami, odbierać mu raz już zdobyte wolności i nakładać nowe obroże.

Bo może nadejść chwila, a miara cierpliwości przebieże się i spokojny dotąd lud-olbrzym potarga krepujące go łańcuchy, skruszy więzące go pęta i straci panowanie nad sobą, ale zapanuje nad swym wrogiem.

Z doświadczenia rosyjskiego najmniej nauki wyciągnięto u nas.

Gdy w 1914 roku wybuchła Wojna Światowa, rosyjska socjal-demokracja rozpadła się na dwa oboje. Jedni pragnęli zwycięstwa Rosji w tem muśmianiu, że klęska Rosji dotknie przede wszystkim lud pracujący, na którego barki zważy największy ciężar przegranej wojny. Drugi, przeciwnie, pragnęli porażki Rosji, wychodząc z założenia, że tylko prze-

grana wojna może przynieść rewolucję socjalną i wyzwolenie klasy pracującej.

Nawiasem zaznaczamy, iż zarówno jeden, jak i drugi obóz miał swoją rację.

Gdy myśmy rozpoczęli wojnę z Rosją sowiecką, nie było w Polsce człowieka, z wyjątkiem małej garsteczki zacietrzewionych komunistów, któryby gorąco nie pragnął zwycięstwa nad wrogiem. Kiedy zaś w połowie lata kraj znalazł się w niebezpieczeństwie, chłop, robotnik i inteligent, nie szczędząc swego mienia i swojej krwi pośpieszyli do szeregu.

A nasi najserdeczniejsi, a burżuazyjni?

Część, jak wiadomo, strach ogarnął i straciwszy reszki poczucia wstydu, jakie jeszcze może posiadała, machnęła ręką na „ukochaną ojczyznę” i z kuferkami, walizkami i sakwojami zwała do Paryża, Gdańska, do Wielkopolski.

Pozostała część, kryjąc się za żywym murem z żołnierskich piersi, udawała zuchę i współ ze swymi dziennikarskimi famulusami rozsypywała się w komplementach i wyrazach uznania dla „kochanego ludu”.

— Chłopi z lubelskiego z kosami idą broń Warszawa! — słyszał się jednego dnia.

— Robotnicy wyrzekli się strajku! — powtarzano sobie z ust do ust dnia drugiego.

— Robotnicy - sąjalsi tworzą własny pułk! — dziwowano się następnego dnia i wrzr lud z dżdanem uajpochlebniejszych przymiotników odmieniano we wszystkich przypadkach.

I tak było istotnie: chłopi szli z kosami, robotnicy-sąjalsi tworzyli własny pułk i nie strajkowali.

Wroga odparto, zwialki popowracali, podpisano w Rydze honorowy pokój przedwstępny i wszystko wróciło do normalnego stanu, o ile stan obecny daje się nazwać normalnym.

A więc pierwszy Związek Ziemiań po szeregu gwałtów, dokonanych nad robotnikami rolnymi, zrywa pertraktację z przedstawicielami Zw. Zaw. Rob. Rol., a na wezwania Rządu... gwąździe.

Potem administracja wraca do „normalnego” stanu i rozpoczyna szereg bezpraw.

Potem w niektórych miejscowościach kraju „normalnie” się nie wypłaca rodzinom powołanych przyznaczonych przez Sejm zasiłków.

Potem w niektórych oddziałach wojskowych „normalnie” nie zwalnia się roczników, które rozkazem ministra podlegają zwolnieniu.

Potem to się „kochanemu ludowi” narzuca Senat.

Potem panowie aptekarze zamykają drzwi przed nosem powracającego z szeregów pracownika, który bronić calości ich aptek, ich kamienic, ich kas, ich fabryk, bo, powiadają, że na zamianie dwóch zmian na jedną wcale nieźle wyszli, a bolszewików już przestali się bać.

A jeszcze potem przychodzi pos. Breskiński i powada, że można obrońcom ojczyzny nie dać ziemi. Wprawdzie Piłsudski i Witos przyrzekali, ale on, poseł Breskiński, wszak nie nie przyrzekał.

Tak!!

„Murzyn zrobił swoje, murzyn może iść”.

Roman Boski.

(m) Wypadek tramwajowy. Na pl. Teatralnym, w pobliżu przystanku tramwajowego, dostała się pod tramwaj Linji nr. 17 w czasie wyskakowania 46-letnia Anastasia Krzesińska, nauczycielka (Wierzbowa 9), której koła obcięły obie nogi, poniżej kolan. Pogotowie przewiozło niebezpieczną w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

(m) Rozbój pod miastem. Apoloniusz Świełicki ze wsi Witki, gm. Radzików, pow. białostockiego, jadąc do Warszawy, został napadnięty na szosie białostockiej (między Chranowem a Mrozami) przez dwóch mężczyzn w mundurach wojskowych. Po oświadczeniu Świełickiego, napastnicy zrabowali wóz, na adwokat ziemniaki, zaprzęgnię w parę koni, poczem odjechali w niewiadomym kierunku.

Z sądów.

Z JASKINI GRY HAZARDOWEJ.

(Urządnik skazany na śmierć).

20 października r. b. na stacji towarowej w Warszawie znaleziono człowieka, leżącego na szynach, a tuż obok niego — otwartą teczkę i kapełusz. Dawid Żelazny, który w tym czasie wykonywał na stacji roboty malarskie, pomógł nieznanemu podnieść się i wtedy ów nieznajomy, chwytając za teczkę, zawołał: „mój Boże, gdzie moje pieniądze”. „Nieznajomy” prosił, aby go odprowadzono do telefonu posterunku policji kolejowej. Tu oświadczył, że poszukując wagonu z dezynfektorem w celu wykupienia go, potknął się przy skłupie latarni o hak, a uderzając głową o wagon, stracił przytomność i wtedy skradziono mu 221500 marek.

Ową rzekomą ofiarą okazał się urzędnik państwowy, ekspedient przy Wydziale Aprobacyjnym Ministerjum Zdrowia Publicznego, 33-letni Ignacy Szreter, stały bywalce placu wyścigowego i gry w domino w cukierni Kleszcza. Już w toku dochodzenia przysłał się on, że nie został okradziony, lecz przegrał pieniądze skarbowe w karty do laaka Szperlinga, Kazimierza Pilasa, Władysława Jarzębskiego, Ottoma Dobrosławskiego i in. (świadców

w tej sprawie „Partnerzy moi — mówi — potrafił rozpaść we mnie namiętności do gry hazardowej, stałem się powołanym narzędziem w ich rękach, przyczem nie ob było się i bez szluczków kartaniach; chcąc się jakoś ratować, obmyśliłem symulację kradzieży”.

Wczoraj właśnie stanął Szreter przed sądem doraźnym pod zarzutem przywłaszczenia mienia skarbu z pogwałceniem obowiązków służbowych. Szczegółowo opowiadał, z jaką łatwością przyszło mu zawarcie znajomości przy pośrednictwie Szperlinga z przedstawicielami jaskini gry, którzy przyjmowali go serdecznie i gościnnie, jak wkładli się do jego duszy i kleszeni z chwilą, gdy zwąchali, że mają przed sobą odpowiedni materiał.

Przedstawiciel urzędu publicznego, podprokurator Wł. Borowski wnosił o odrzucenie wszelkich okoliczności łagodzących i o zakwalifikowanie zbrodni przywłaszczenia mienia skarbowego z art. 1 ustawy z dn. 30 stycznia 1920 roku (kara śmierci). Sprawa ta — mówił — daje wymowne świadectwo, że przestępstwa urzędników z chęcią zysków są faktem, że reakcja silna, odstraszająca, stała się koniecznością i że ustawa z dn. 30 stycznia r. b. znajduje swe uzasadnienie w realnych stosunkach życiowych; konieczność zjawienia się takiej ustawy jest hańbą czasów naszych.

Obrońca (z urzędu) oskartzonogo, adw. Chabielski prosił o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Po krótkiej naradzie, sąd doraźny, złożony z sędziów: wiceprezesa Nieznańskiego, Janowskiego i Zaborowskiego, ogłosił wyrok, skazujący Ignacego Szretera na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W nocy otrzymaliśmy wiadomość, że podanie o ulaskawienie, złożone na imię Naczelnika Państwa, zostało odrzucone, wobec czego wyrok zostanie wykonany dziś o godz. 6-ej rano.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś o g. 3 1/2 pp., po cenach znizowanych, „Halka”. Wieczorem balety: „Jezoro łabędzie” i „Seherazada”, oraz „Divertissement” baletowe.

Teatr Rozmaitości. Dziś „W szponach życia”, dramat Knuta Hamsuna.

Teatr Polski. Dziś o g. 3 1/2 pp., po cenach znizowanych, „Wesele Fensia”. Wieczorem „Nasi najserdeczniejsi”.

Teatr Roduta. Dziś o g. 3 pp. „Ponad śnieg”. Wieczorem o 7 1/2 „Firek w załotach”.

Teatr Mały. Dziś o g. 4-ej pp., po cenach znizowanych, „Moralność pani Dulskiej”. Wieczorem „Powiedź”.

SALA ROZRYWEK DLA ŻOŁNIERZY.

W sali Rozrywek przy Robotn. Kom. Obr. Niepodl. Jasna 3, od dni kilku grany jest obrazek sceniczny „Poeta i piekarz” w wykonaniu artystów pp. Pola i Szubartowskiego, którzy z zadania wywiązują się nader udatnie, pobudzając salę do usłownych wybuchów śmiechu. W solowych numerach wyróżnia się p. Zbierzechowska, odtwarzająca piosenkę własnego utworu. Bardzo korzystnie przedstawia się ceniony śpiewak p. Wierski. P. Ochrymowiczowa z zajęciem i werwą śpiewa piosenki

rodzajowe. P. Szpak słicznie gwizda „Serenadę” Szuberta „Dumanie Litnika” i t. p. P. Zalewska porówna widzów odtańczeniem „Motylka” w bardzo efektywnie obmyślonym kostiumie. P. Czaryńska z wdziękiem i doskonałą raiyną tańczy „Mazurę i Krakowiaka”. Trocki z żoną doskonale tańczą tańce bolszewików w wykonaniu pp. Cesarzskich. Świetny komik Dau Leo znakomicie bawi słuchaczy. Nakoniec p. Wł. Urstein ze swoim repertuarem; o tem pisać zbytecznie, wystarczy wzmianka, że Urstein ukazuje się na estradzie. Świetna kompanietorka, p. Mira Wereszczyńska, wydobywa wiele piękna i ekspresji w swej grze, pełnej inteligencji. Szkoda, że od dłuższego czasu nie ukazuje się uroczna p. Talarico, której codziennie oczekujemy naprzemiennie.

POKWITOWANIA.

NA POMNIK TOW. NAPIORKOWSKIEGO.

Andrzej Strug — mk. 200.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Biuro Prasałki mk. 150.

Bezimennie mk. 40.

Galazkiewicz mk. 100.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa, jako podatek od skien.

Farner, Szwedzka 6, mk. 55.

„Tydzień Polski“

wyszedł z druku Nr 32.

TREŚĆ: Ludwik Kulczycki: Stanowisko Prezydenta w Rzeczypospolitej Polskiej. — W. Karas: Traktat Ryski. — Leon Kozłowski: Z przeszłości polsko-rosyjskiej. — Lektor Jan Kucharski: o Polsce i Europie. — Ernest Łuński: Danja dla Polski. — Kronika gospodarcza. Kronika zagraniczna. Z ruchu wydawniczego.

Cena numeru 10 marek.

Administracja: Biuro Ungra, Senatorska 12.

Pomoc prawna

pod kierunkiem adwokatów przysięgłych Krakowskie Przedmieście 85. Apelacje w sprawach poborowych i inne do władz i sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne, porady o eksmisjach i podwyżkach, sprawy gruntowe. Biednym porady bezpłatne.

Kino Opleka Nr. II

na rzecz Inwalid. Wojsk. Polskich w gmachu Colosseum Nowy Świat Nr. 19.

Sala dobrze ogrzana.

Dla młodzieży dozwolone.

Czaty

UWAGA: Ceny biletów dla wojskowych w mundurach Wojsk Polskich, znizone.

Rozątek o g. 3.30 pp.

dramat w 6-ciu częściach osnuty na tle ballady ADAMA MICKIEWICZA z udziałem warszawskich artystów.

Wzrok opuścił ku ziemi i rękami drżącymi Siwe wasy pokręca i duma.
Wzrok od łoża odwrócił, w tył wyloty zarzucił,
I zawołał kozaka Nauma.

Najlańsze „Zróżdo Polskie“

Warszawa, Marszałkowska 95,
telefon 231-86, 244-86 i 251-93.

POLECA:

Kawa i mleszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ryż. Ocet. Esencję octową. Miód. Marmeladę. Owoco suszone. Słodzie w o-czkach i wazzone. Sardynki i konserwy. Muszardę. Czekoladę. Cukier. Irysy. Wydło do prania i wszystkie dodatki do prania. Mydła toaletowe. Pastę do zębów. Szuwaks. Świeco. Smar do wozów w beczkach od 3 pudów. Olej mineralny do maszyn i młynów.

Ceny hurtowe.

Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

ZAKIETY, SWETRY, KURTKI od mk. 800 do mk. 5,000

SUKNIE, BLUZKI, SPODNICZKI, SZLAFROKI etc.

POLECA

„Michalina“ 7 Elektoralna 7

Najnowsze fasony.

Ceny fabryczne.

Wykonywa się obciutki z własnych i powierzonych materiałów.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna“

1) nie plami bielizny — posiadając kolor musia.

2) nie obciąża się po ciecie — nie zawierając części stałych.

3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.

4) posiada miły zapach.

Apteka J. WERUCZEGO ul. Furmańska 19.

Zadać wszędzie.

6350

„DOM ŁOWICKI“

Czysta 1, tel. 238 06.

Poleca w wielkim wyborze

SWEATRY.

Gwizdki Portret z fotografii: 100 marek doskonały portre-
kredkowy 100. Sienna 18 Plątek. noczeni portrety. Złota 10.

Formularze
urzędowe
i handlowe

Prospekty
Brozury
Dziela

Wykonuje śpiasznie
po cenach przystępnych

Biuro Tjgodnika Ludowej

Poznań

Zamkowa 7. Telef. 1859.

Czasopisma
Odczywy
Okolniki

oraz wszelkie
prace
akcydensowo

Wyprzedaż

Palt zimowych damskich od 1500 mk., oraz wielki wybór najmodniejszych palt pluszowych, koworkotowych, welurowych.

Br. Unkiewicz, Hoża 54, tel. 121-71.

Wagi

odważniki i miary stemplowane poleca po cenach fabrycznych Pracownia T-wa „MIER IK” Koszykowa 67, telefon 143-48. Uskutecznia reperacje i stemplowanie.

Zadać wszędzie!

NIEBYWAŁA

Praktyczna Nowość! Wielka Oszczędność Pieniedzy!

Ze względu na szaloną drożyznę szkła, artykułów chemicznych i t. p. polecamy praktyczny dla każdego wynalazek, dający 90% oszczędności strament w pastylkach, we wszystkich kolorach. Z jednej pastylki otrzymuje się kalamarz dobrego stramentu. Sprzedaj wyłącznie hurtowa!

W DOMU HANDLOWYM

Józef Nitecki

Warszawa, Marszałkowska 82, tel. 244-16.

Reprezentantom i kooperatywom rabat.

Zadać wszędzie!



Taniej niż wszędzie

Optyk „Rekord” Zabla 7.

Nadszedł wielki wybór: okularów, binokli, aparatów do golenia i brzytw, ochraniające przed chorobami wenerycznymi. Szpryce gumowe higieniczne dla Pań. 7125

Koszyk srebro 20, 15, 10, 5-o kopiejkowe kupuje, płacę dobrze, Krucza 42. m. 10.

Sprzedam stary, dobrze urządzony skład apteczny zaopatrzony w towar pierwszorzędny. Urządzenie sklepowe w bardzo dobrym stanie. Wiadomości: Suwałki, Kołotuski 54. S. RYZENBERG.



Piękną pleć

kto chce mieć, niech używa tylko Tormentytywne mydło ks. Annapa

Usuwa: piegi, opaleniznę, pryszczę, wagner i liszaje. Prawdziwy tylko z podpisem R. Włodarski. Zadać wszędzie.

Roman Włodarski i S-ka Warszawa, Nowokarmielicka 1

szuka posady. Oferty pod „Fiat” do administracji „Robotnika”.

mandolinie, skrzyp-
sadniczej. Niecała 10-13.

Spółka Handlowa

SOWINSKI, CIBORSKI, WACŁAW GROMOW.

WARSZAWA,

TELEFON Nr. 150-20,

NOWY-SWIAT 43.

POLECA: HURTOWO I DETALICZNIE po cenach fabrycznych w wielkim wyborze:
Dla Kooperatyw, Stowarzyszeń i Kółek Rolniczych

WELNY paltotowe, od mk. 460.—, WELNY kostjumowe, SZEWIOTY od mk. 220 —, WELENKI od mk. 117.—, FLANELE od mk. 110.—, BAJE, PŁOTNA, MADAPOLAMY, SURÓWKI, PŁOCIENKA, OXFORDY, CHUSTKI welniane, CHUSTKI na głowę od mk. 75.—, etc.



Pierwsza w kraju fabryka Owsianych Produktów Odżywczych i Kawy Słodowej
ADAMA BRANICKIEGO w Sosnowcu

poleca

Kaszę owsianą Zdrowia

Mączkę owsianą Zdrowia

Kakao owsiane Zdrowia

Przedstawiciel na Warszawę: **S. Serek** Zienna 24, tel. 242-03.

Ządać w sklepach kolonialnych i składach aptecznych.

Teatr „QUI PRO QUO”
w podziemiach Głównego
Luzenbarga. Tel. 217-52.

Kier. art.-lit. J. Boczkowski.
2 przedst. i-sze o g. 7, II-gie o 9 w.
Kasa dzienna W. Rokosz, Nowy-Swiat
59, tel. 411-65 od 12-4, a od 6 w gm. teatr.

„Cyrkówka” „W Łoży”
operetka w 2-ach aktach
kwintet operowy.

Tanio! „Spółka Swojska”

Zórawia 40, telefon 251-96.

Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznurówki, nioły, igły, galanteria, Perfumeria i kosmetyka.

Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Assekurac. transpor.



Najsilniejsze

Bóle głowy i migrena

ustępują natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farmac. labor. „Ap. Kowalski”.

Ządać w aptekach i składach aptecznych.

w Warszawie, Miodowa Nr. 1.

NA CZASIE!

Niezawodny środek przeciwko

suchotom, kaszlem, kokińszom,

katarom i zapaleniom oskrzeli

„Granulki Russyana”

(Granules sulphuris aurati benzoinatis)

wyrobu laboratorjum farmac. „Ap. Kowalski” w Warszawie, Miodowa 1.

Sprzedają w aptekach i składach aptecznych.

Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 4751

OGŁOSZENIA OKROBNE.

AKADEMICZY i akademicki mogący złożyć 250 mk. celem zabezpieczenia sobie możności kontynuowania studiów pod względem materialno-finansowym winni we własnym interesie złożyć szczegółowe oferty sub. „Wzajemna pomoc finansowa” do biura ogłoszeń T. Pietraszka, Marszałkowska 115.

A) Obciążeni słubne złote, srebrne, pierścienie, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze, solidnie wykonanie. Stary znany zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21, m. 23.

Wieszka na futrze w dobrym stanie do sprzedania 4.000 marek. Lipowa 6-20.

Do 16 b. m. na odczyt w sali Tow. Hygienicznego przy Karowej—przy kasie zgubiono czarną futrzaną mufkę. Uczciwego znalazcę uprasza się o odniesienie za nagrodą do Ministerstwa Apropowizacji Zórawia 44—Referat Apropowizacji Robotniczej.

Kupię stare futro kangurowe i palto pluszowe dla żony. Oferty składać w Administracji „Robotnika” pod „Palto”.

Kupię zęby sztuczne, używane nie płacę do 50 mk. ząb. Krucza 42-10. Uwaga! mieszkanie 10.

Kursa stenografii i pisania na maszynach Sekulowicza-Zórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejszcowi listownie. 7034

LEKCI SZTUKI SPIĘWU

udzielają prof. Pellegrini-Stiwińska (petersb. kons.) i Zaleski (art. scen. włosk. i rosyjsk.). O godzinach przyjęć zapisać telef. 62 76. 7419

MINISTERSTWO Spraw Wojskowych poszukuje biegłych maszynistów władających językiem francuskim i rodują wraz z curriculum vitae, odpisami świadectw i referencjami składać należy w Wydziale Personalnym biura Prezydjalnego Zamek ralic „pod Blachą” w godz. od 12-1.

Wszystko do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reperacje. Feliks Kon, Ziota 27, telefon 204-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 7033

Wszystko sztuczne rozmaite kupuję płacę dobrze. Graniczna 6, m. 3. 7506

NAJTAJNIEJ MARSZAŁKOWSKA

Do 99. NAJDOBRIEJSZE PALTA

damskie, dziecięce, pluszowe

Velourowe, kostiumy, suknie ślubne, wizytowe, bluzki, spodnie, szlafroczki, halki, bielizna damska, dziecięca. Trykotarze wszelkie damskie i dziecięce. Kombinezony i mułki futrzane. Sukienki, fartuszek dla panienek, garnitury dla chłopców, kapelusze, czapki oraz wszelką galanterię poleca Edward Szyszko. Marszałkowska 59, tel. 184-95.

Odmożenie Zapobiega, goi rany i ranki maso „Mrozol” z kugutkiem. Apteki, składy

Okulary binokle, prezerwatywy, wy, pasy rapturowe, noże Gillette. Najtańiej 47 w podwórzu. Jerolimowska 47. 7035

Okrycia damskie zimowe własnych wyrobów 25% taniej. Marszałkowska 58 m. 6.

Papier gazety, tygodniki, książki, makulaturę, kopjaty kupuję i płacę najwięcej. Marszałkowska 111, sklep w podwórzu, tel. 153-91

Po powrocie z wojska malarz wykonywa wszelkie roboty malarskie. Ludna 7.

Szawcy krajacze, maszyniści potrzebne. Mechaniczna Fabryka Obuwia Gryglewicz, Leszno 108.

Truciny sprzedaje Aitusk, Dzi-ka 40, tel. 172-50.

Wszystko kontrolę z kooperatywy „Promień” na imię Teofila Chwiedziuka, taska-wy znalazca proszony jest odnieść do sklepu Solec 103, kooperatywa, za nagrodą.

Zaginiony d. 18 b. m. chłopiec lat 11, szatyn, wzrost wysoki, oczy ciemne, oprawa ocz czarna (znaki osobiste) dłoń lewej ręki spuchnięta z oznaką obierania się. Ubrany był, czapka szkolna K. Nawrockiego, palto czarne pluszowe z kombinezonem i mankietami z baranku świątecznego, spodnie krótkie szare, pończochy czarne i także bućki z długą cholewką. Ktoś wie, gdzie coskowiświek o takowym proszony jest o zawiadomienie rodziców za nagrodą Aukstien, Pańska 62.

Wszystko sztuczne rozmaite kupuję płacę dobrze. Graniczna 6, m. 3. 7506

NARESZCIE!
WSZYSCY PRZEKONALI SIĘ, ŻE NAJLEPSZE
KRAJOWE I ZAGRANICZNE PASTY DO OBUWIA
PRZEWYŻSZA DOBROCIA



NAGRODZONA MEDALEM
NA WYSTAWIE
„KRÓLESTWO MODY”

ZORZA jest to jedyna pasta-krem najwyższego gatunku, wyrabiana z tłuszczów natur.
ZORZA jest to jedyna pasta przetruszczone, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pęknięcia
ZORZE wystarczy używać raz na tydzień, pozostałe dni przecierając tylko flanelką
ZORZA najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą
ZORZA nawet starej, popękanej skórze, po kilkukrotnym użyciu, nadaje wygląd nowej
ZORZA chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna

Warszawa, Ogrodowa 46, telef. 187-94 i 238-90.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny

Dr. S. RUBINKOTA, ul. Graniczna 3, telefon 103-58.

Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena, prześwietlanie i leczenie. Lampa kwarcowa (sztuczne słońce), skóry, włosów. Leczenie skrofutów, gruźlicy, gruźlicy, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d.

Dr. med. Julia BLAY

Nowogrodzka 36, od 1-3 i

7. Tel. 202-11. Chor. wener. Kosmetyka. (Znamiona 6509 i t. p.)